Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

REPUBLIKA

Rok X | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 10 LISTOPADA 1932 R. | CENA NUMERU 15 GROSZY. | Nr 311

Zawieszenie wykładów na uniwersytecie w Warszawie

na okres dwuch dni z powodu awantur antysemickich.

Łodzianin Budzyner pobity przez bojówkę O. W. P.

Warszawa, 9 listopada.

(ST) Dziś w południe na pierwszym kursie prawa Uniwersytetu Warszawskiego w czasie przerwy doszło do awantur antysemickich. Jeden z młodych studentów wzniósł okrzyk:

— Uczcijmy pamięć ś.p. Wacławskiego! Bić żydów!

W tej chwili wpadła do pokoju bojówka OWP., która rzuciła się na znajdujących się tam studentów żydów, bijąc ich dotkliwie. Kilku studentów, między innymi

ŁODZIANIN BUDZYNER, ZOSTAŁ CIĘŻKO POBITY.

Zawiadomiony o zajściu rektor uniwersytetu przybył wraz z dziekanem wydziału prawnego i zarządził dochodzenie.

Na jutro t. j. czwartek na g. 7 rano OWP. zmobilizował wszystkie bojówki na nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Wacławskiego w pierwszą rocznicę jego zgonu. Spodziewane są ekscesy antyżydowskie. Władze bezpieczeństwa poczyniły wszystkie kroki celem zapewnienia spokoju i postanowiły wystąpić jaknajenergiczniej przeciwko prowokacjom z którejkolwiek strony.

W związku z wczorajszemi zajściami, rektor uniwersytetu warszawskiego

ZAWIESIŁ WYKŁADY I ĆWICZENIA W DNIACH 10 i 12 B.M.

ostrzegając jednocześnie młodzież akademicką przed konsekwencjami powtórzenia się podobnych zajść.

Wielkie zwycięstwo Roosevelta

Partja demokratyczna uzyskała również większość w parlamencie i senacie.

Nowy prezydent zapowiada przełamanie kryzysu i przywrócenie normalnych stosunków.

Nowy Jork, 9 listopada.

Na wieść o zwycięstwie kandydata demokratycznego Roosevelta w hotelach i restauracjach Nowego Yorku zapanowała nieopisana radość, że zwyciężył kandydat antyprohibicyjny. Na Broadwayu ukazały się dziesiątki tysięcy rozentuzjazmowanej publiczności.

Wśród ogólnej radości i wesela spalono kilka manekinów przedstawiających b. prezydenta Hoovera. Przed wspaniałym gmachem największego pisma nowojorskiego „New York Times"

ZGROMADZIŁY SIĘ NIEPRZEBRANE TŁUMY

odczytując wyniki podawane olbrzymiemi literami. Na ulicach pojawili się jakby wyrośli z pod ziemi szmuglerzy alkoholu, usiłując sprzedać swe zapasy przed zniesieniem prohibicji.

Przed hotelem Billmor, gdzie mieści się główna kwatera demokratów i gdzie przebywał Roosevelt,

ZGROMADZIŁO SIĘ OK. 200 TYS. LUDZI, WIWATUJĄCYCH NA CZEŚC NOWEGO PREZYDENTA

W hotelu Bilmoor, w głównej kwaterze wyborczej demokratów, zgromadziła się cała rodzina Roosevelta z jego matką, żoną i dwoma synami: Jamesem i Eliotem oraz jego zamężną córką, p. Curtiss Dahl. Na wieść o pierwszych zwycięstwach nowoobrany prezydent w wywiadzie prasowym podziękował wszystkim swym wyborcom.

NASTĘPNIE W HOTELU ODBYŁO SIĘ PRZYJĘCIE DLA 2.000 OSÓB, WŚRÓD KTÓRYCH M. IN. WZIĄŁ UDZIAŁ SMITH KONTRKANDYDAT DEMOKRATYCZNY HOOVERA W POPRZEDNICH WYBORACH ORAZ BOKSERZY DEMPSEY I TUNNEY.

Pierwsze zebranie elektorów, którzy dokonają bezpośredniego wyboru prezydenta i które jest właściwie załatwieniem formalności odbędzie się w Waszyngtonie 21 stycznia 1933 roku. Urzędowe stwierdzenie wyboru nastąpi 4-go marca.

WICEPREZYDENTEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH ZOSTAŁ SEN. JOHN GARNER.

Nowy Jork, 9 listopada.

Dzień wczorajszy był dniem czterokrotnych wyborów w Stanach Zjednoczonych. Wybierano elektorów prezydenta. Następnie Izbę reprezentantów, dalej jedną trzecią Senatu, czyli 32 senatorów, a w 34 stanach gubernatorów.

Wszędzie na całej linji zwyciężyli demokraci.

W NOWYM JORKU GUBERNATOREM ZOSTAŁ WYBRANY PUŁKOWNIK LEHMAN, ŻYD, NASTĘPCĄ POPUPULARNEGO JIMMY WALKERA ZOSTAŁ WYBRANY SĘDZIA O'BRIEN

Jako rezultat niebywałego w dziejach Ameryki zwycięstwa demokratów i klęski republikanów, będzie otrzymanie większości demokratycznej w kongresie i w senacie.

W ten sposób

CAŁA WŁADZA USTAWODAWCZA I WYKONAWCZA ZNAJDUJE SIĘ W RĘKACH DEMOKRATÓW.

New York, 9 listopada.

Przy wyborach na stanowisko gubernatorów w poszczególnych stanach demokraci odnieśli zwycięstwo. Stanowiska gubernatorów obsadzone zostały przez demokratów w 18 stanach.

Według obliczeń wyniku wyborów —demokraci uzyskali już w izbie reprezentantów 214 mandatów co

ZAPEWNIA WIĘKSZOŚĆ W IZBIE.

⁂

Waszyngton, 9 listopada.

W wyborach do senatu demokraci uzyskali 25 mandatów, a wobec posiadanych 31 mandatów

MAJĄ OBECNIE ZDECYDOWANĄ WIĘKSZOŚĆ,

albowiem 56 mandatów na ogólną liczbę 96.

⁂

Nowy Jork, 9 listopada.

W Chicago wybrano do izby reprezentantów 2 polaków Leonarda Schultza i Leona Kościałkowskiego członków partji demokratycznej.

Wybór trzeciego polaka Wiktora Schlaegera jest jeszcze wątpliwy.

⁂

Nowy Jork, 9 listopada.

Według domysłów w kołach politycznych przypuszczalna lista nowego rządu St. Zjedn. przedstawiać się będzie następująco: sekretarjat spraw zagr. — Newton Baker, skarb — Alfred Smith albo Owen Young wojna — Albert Ritchie, mraynarka — Macao, sprawy wewnętrzne — Gilbert Hitchcok, rolnictwo — Byrd, praca — miss Frances Ferkins, generalna prokuratorja — Thomas Wahls generalny poczmistrz — James Farley, handel — Evana Voollen albo Melvon Traylor.

⁂

New York, 9 listopada.

Roosevelt wysłał do prezydenta Hoovera depeszę, w której dziękuje za złożone powinszowania w związku z odniesionem zwycięstwem.

⁂

New York, 9 listopada.

Hoover w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy oświadczył, że po opuszczeniu białego domu, to jest w marcu przyszłego roku,

WYCOFA SIĘ CAŁKOWICIE Z ŻYCIA POLITYCZNEGO.

Pierwsze oświadczenie nowego prezydenta.

Nowy Jork, 9 listopada.

Roosevelt wygłosił przemówienie przez radjo podkreślając, że druzgocąca klęska republikanów jest dowodem wielkiej ufności, jaką społeczeństwo amerykańskie pokłada w stronnictwie demokratów wierząc, że przy sprecyzowaniu odpowiedniego planu i odpowiednio energicznem wykonywaniu tego planu KRYZYS MOŻE BYĆ PRZEŁAMANY I NORMALNE STOSUNKI PRZYWRÓCONE.

Paryż, 9 listopada.

W kołach oficjalnych panuje przeświadczenie, że dotychczasowa polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych, kontynuowana od lat dwunastu, nie zmieni się wcześniej, jak po 4-ym marca roku przyszłego, nie należy jednak zgóry zbyt optymistycznie oczekiwać przesadnych zmian na korzyść międzynarodowej polityki Francji.

Amnestja dla przestępców wojskowych

z powodu ogłoszenia nowego wojskowego kodeksu karnego

Warszawa, 9 listopada.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych ukaże się amnestia, dotycząca przestępstw, podlegających sądownictwu wojskowemu.

Amnestja ta zostaje ogłoszona z powodu wejścia w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. nowego kodeksu karnego wojskowego.

Ustawa amnestyjna obejmie zarówno przestępstwa, oczywiście niektóre tylko, popełnione przez osoby wojskowe, oraz przestępstwa uchylania się od obowiązku służby wojskowej, pozwoli więc takim osobom bez narażenia się na konsekwencje karne uregulować swój stosunek do służby wojskowej.

Jak się dowiadujemy, ustawa jest już całkowicie zredagowana i ma być ogłoszona w jednym z najbliższych Dz. Ustaw

Czego oczekuje świat od prezydenta U.S.A.?

Roosevelt jest człowiekiem niezwykle energicznym, mimo iż nie posiada władzy w obu nogach.

Zadowolenie w Paryżu.

Paryż, 9 listopada.

Prasa francuska, omawiając wybory w Stanach Zjednoczonych, podkreśla, że od roku 1920 i śmierci Wilsona **demokracja odniosła poraz pierwszy zwycięstwo.**

„Le Journal" spodziewa się, że demokraci zastosują politykę opartą na szerokich podstawach, prowadzących do interesowania się losami Europy.

Partinax zaznacza w „Echo de Paris", że Roosevelt przystąpi do pełnienia funkcyj, nie mając żadnej swojej idei. Od Hoovera różni się on głębokiem przekonaniem, **że kryzys obecny jest czemś więcej, niż przypadkiem i że nie można się cofać wstecz i należy dokonać czegoś nowego, nie tracąc czasu na kontemplacje.**

„Le Petit Journal" ostrzega przed nadzieją, że wybory pociągną za sobą natychmiastową amortyzację długów francuskich, **położą kres prohibicji i spowodują wstąpienie Ameryki do Ligi Narodów.** Od nowego rządu należy jednak oczekiwać polityki bardziej giętkiej, lepiej dostosowanej do konieczności międzynarodowych. Z tych właśnie założeń wychodząc, Francja z radością wita wybór Roosevelta.

Wrażenie w Berlinie.

Berlin, 9 listopada.

W związku z wyborem Roosevelta prasa niemiecka oczekuje, iż Roosevelt będzie, jak i jego poprzednik brał pod uwagę sytuację polityczną Europy.

Jednocześnie zauważają pisma niemieckie, że nowy prezydent **Stanów nie omieszka ustosunkować się odpowiednio do ciężkich warunków ekonomicznych państw europejskich.**

W każdym razie — jak widać z opinji pism niemieckich — wybór Roosevelta stanowił dla Niemiec pewną niespodziankę, a w każdym razie wywarł w Niemczech wrażenie niezwykle silne.

W rozważaniach na temat składu przyszłego gabinetu Stanów Zjednoczonych „Berliner Tageblatt" nadmienia, że jest wysoce prawdopodobnem powierzenie teki spraw zagranicznych Bakerowi, przyjacielowi zmarłego prezydenta Wilsona.

Baker w czasie prezydentury Wilsona, a więc w okresie wojny, piastował tekę spraw wojskowych.

Roosevelt a Genewa.

Genewa, 9 listopada.

W kołach zbliżonych do Ligi Narodów żywo jest omawiane doniosłe wydarzenie, jakiem jest niewątpliwie sukces Roosevelta. Korespondent Havasa podkreśla, że akcja jaką prowadzi osobisty przyjaciel Roosevelta Norman Davis w Londynie, Genewie, Paryżu obecnie zaś prowadzi w Rzymie daje przedsmak stanowiska nowych władz amerykańskich wobec zagadnień genewskich.

Życiorys Roosevelta.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Franclin D. Roosevelt urodził się w Hyde Park New York i liczy obecnie lat 50. Jest on dalekim krewnym słynnego prezydenta Roosevelta, który był republikanem. Rodzina Rooseveltów pochodzi z Holandji, przybyła do Ameryki w pierwszym okresie powstawania New Yorku, który nazywał się wówczas Nowym Amsterdamem.

Franclin D. Roosevelt pobierał pierwsze nauki w domu, poczem ukończył jeden z najlepszych uniwersytetów w Ameryce, Harward, gdzie otrzymał tytuł doktora prawa. Poświęcił się początkowo karjerze adwokackiej, którą wkrótce porzucił dla polityki. Zdobył fotel senatora.

W czasie wojny był sekretarzem stanu dla spraw marynarki. W roku 1919 przeprowadził demobilizację amerykańskiej armji na terenie Europy. W rok później na skutek niewyjaśnionej dotąd choroby, przypuszczalnie Heine Mediny STRACIŁ CZĘŚCIOWO WŁADZĘ W NOGACH

Od tego czasu porusza się o dwu laskach. Na kolanach nosi specjalne bandaże i sprzączki, a na nogach stalowe szyny. MOŻE JEDNAK PROWADZIĆ AUTO I PŁYWAĆ.

Kampanję wyborczą odbył w wagonie, przeżdżając olbrzymie przestrzenie Stanów Zjednoczonych i wygłaszając wyborcze mowy. Nie mogąc zupełnie chodzić po schodach, miał w wagonie swym specjalnie sporządzoną, pochyłą platformę, po której wolno, oparty na laskach schodził witany przez tłum zwolenników.

To, że Franclin D. Roosevelt w tych warunkach zwyciężył w trudnej walce jest dowodem jego niezwykłej siły charakteru.

Nowy prezydent JEST CZŁOWIEKIEM O USPOSOBIENIU WESOŁEM. Pracuje bardzo wiele, do drugiej do trzeciej w nocy, mając za stałą współpracowniczkę, żonę p. Annę Eleanor Roosevelt, która jest jego daleką krewną.

Jest on 32-gim prezydentem Stanów Zjednoczonych, a od śmierci Wilsona pierwszym demokratą w Białym Domu. Szanse jego wyboru coprawda były dużo większe niż w swoim czasie Wilsona, który stoczył zaciętą walkę, podobnie jak Roosevelt, ze swoim poprzednikiem Hugheseem. Ten ostatni był tak pewien zwycięstwa, że w dniu wyborów najspokojniej położył się spać wczesnym wieczorem. O godzinie trzeciej rano obudzono go, aby powiedzieć mu, że już nie jest prezydentem

Lublin będzie eksportować chmiel do Ameryki

po zniesieniu prohibicji.

Lublin, 10 listopada.

Lublin i Wołyń są zadowolone, że Roosevelt został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Kupcy i plantatorzy chmielu Lubelszczyzny i Wołynia muszą się interesować wyborami amerykańskimi, albowiem popyt na chmiel jest zależny od rezultatów wyborów. Gdy obecnie do władzy dochodzi Roosevelt, zwolennik zniesienia prohibicji, Ameryka natychmiast **rozpocznie zakupywać chmiel, jak to miało kiedyś miejsce.**

Nadmienić należy, że Dubno i okolice oraz Lublin, powiat puławski, krasnystawski, jak również chełmski słyną z uprawy chmielu wysokiego gatunku. Przy plantacjach tych zatrudnieni byli liczni robotnicy.

Od kilku lat uprawa chmielu upadła z powodu gwałtownej obniżki cen, skutkiem skasowania eksportu i zmniejszenia się zapotrzebowania na rynku wewnętrznym.

To też wypadki rozgrywające się w Ameryce pilnie są śledzone przez kupców i plantatorów.

Trzej bandyci

zawiśli na szubienicy w Grodnie.

Grodno, 9 listopada.

Sąd doraźny w Grodnie, na sesji wyjazdowej w Wołkowysku, rozpoznawał wczoraj sprawę o napad rabunkowy i morderstwo, dokonane na osobie Wiktora Sebastjanczyka.

Trzej sprawcy, Juljan Komejczuk, Józef Dulczewski i Juljan Kapitan skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Dwuch pozostałych oskarżonych przekazano do trybu zwykłego.

Wyrok na trzech skazanych wykonano dziś w południe.

— Z Paryża donoszą, iż król Albert belgijski przybył wczoraj wieczorem do Paryża.

Królowa belgijska bawi w Paryżu już od kilku dni.

Aresztowanie wyższego urzędnika

monopolu spirytusowego.

Warszawa, 9 listopada.

(St) Wczoraj wieczorem do mieszkania wyższego urzędnika monopolu spirytusowego Mieczysława Kłopotowskiego przybyli przedstawiciele urzędu śledczego z nakazem aresztowania. Kłopotowski zajmował jedno z kierowniczych stanowisk w wytworni wódek na Pradze. Aresztowanie nastąpiło, naskutek nadużyć pieniężnych przekraczających 50 tysięcy złotych.

Zamach na elektrownię pod Berlinem.

Nieznani sprawcy ustawili maszynę piekielną.

Berlin, 9 listopada.

Na linji Karlshorst — Koepenick wykryto zamach na urządzenie transformatora elektrycznego.

Niewykryci jak na teraz sprawcy, jak widać z przypuszczenia zamachu specjaliści, umieścili pod masztem transformatora maszynę piekielną, o wielkiej sile wybuchowej. Sposób umieszczenia maszyny piekielnej wskazywał, że sprawcy doskonale orjentowali się w rozkładzie urządzeń sieci.

Prezydjum policji wyznaczyło wysoką nagrodę za wskazanie sprawców zamachu.

Celnik gdański zrewidował teczki

z książkami polskiej dziatwy szkolnej.

Gdańsk, 9 listopada.

Dzisiaj rano kiedy na przystanku Petershagen wysiadała z motorówki dziatwa, uczęszczająca do polskiego gimnazjum, aby udać się do szkoły, celnik gdański dokonał rewizji teczek z książkami dziatwy. Ponieważ tego rodzaju rewizja wydarzyła się po raz pierwszy odkąd dziatwa uczęszcza do polskiego gimnazjum, towarzyszący dzieciom nauczyciele zainterpelowali celnika o powód rewizji. Urzędnik oświadczył, że wogóle nie wie o co chodzi, ale najwidoczniej powodem rewizji jest poszukiwanie przemytu.

Powiadomiony o tem skandalicznem posunięciu władz gdańskich komisarjat generalny Rzplitej wystąpił do senatu Wolnego Miasta z ostrym sprzeciwem, domagając się kategorycznie wyjaśnień, co było powodem rewizji.

— Z Havany donoszą, iż w prowincjach Santa Clara i Cumaguani szalał niezwykle gwałtowny huragan.

Dwadzieścia pięć osób poniosło śmierć. Jest wielu rannych.

— Ze Sztokholmu donoszą, iż „Aftenbladet" podając przypuszczenia, komu przyznaną będzie nagroda Nobla za rok 1932 z działu literatury przewiduje, że najpoważniejszymi kandydatami będą pisarz angielski Galsworthy i pisarz rosyjski Maksym Gorkij.

Zgon dyr. „Dresdener Bank".

Berlin, 9 listopada.

Dziś zmarł tutaj przeżywszy lat 70 dyrektor Nathan, który od lat trzydziestu zajmował w „Dresdener Bank" kierownicze stanowisko.

Dyrektor Nathan wywierał niejednokrotnie silny wpływ na najważniejsze posunięcia finansowe Reichsbanku.

Opieczętowanie Bridge-Clubu w Warszawie

Warszawa, 9 listopada.

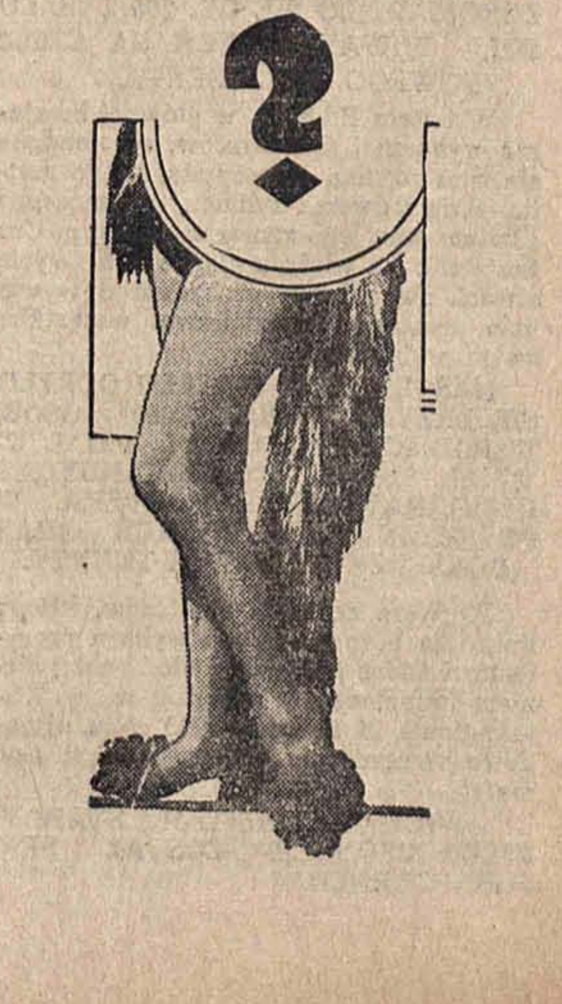
(St) Wczoraj władze opieczętowały lokal Bridge-Clubu mieszczący się w Italji.

P. Prezydent Rzplitej

przybędzie na polowanie do Chodzieży

Chodzież, 9 listopada.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma przybyć ponownie na polowanie w lasach chodzieżskich Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Przyjazd Pana Prezydenta spodziewany jest około 15 listopada b. r.



Roosevelt--prezydent.

Zwycięstwo demokraty Roosevelta w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych, miało wedle zapewnień jego popleczników, wywołać zdecydowany przewrót nie tylko w polityce amerykańskiej, ale i w sytuacji gospodarczej całego świata. Skoro Stany porzucą prohibicję, ma nastąpić nowa era ożywienia i „prosperity". Jeśli zniżą stawki celne, przed handlem międzynarodowym otworzą się nowe perspektywy...

Kto wie, może i tak będzie?... A może nie b dzie... Przed wyborami obiecuje się zwykle najwięcej, po wyborach, kiedy minie gorączka i życie płynie, jak i przed tem zwykłem, codziennem korytem — szybko zapomina się o programach wyborczych, złudzeniach i cacankach. Przecież nikt poważny nie uwierzy w to, aby ktoś w Ameryce — Hoover, czy Roosevelt — znał jakąś „tajemnicę powodzenia", eliksir powszechnego dobrobytu, kamień filozoficzny bogactwa ludów. Powszechna nędza i upadek, żeby nie powtarzać nudnego już i banalnego słowa „kryzys", to objawy, towarzyszące jakiemuś historycznemu spazmowi struktury społecznej, przemianie najgruntowniejszej pojęć i ustroju, biologiczno-socjalnej ewolucji całej cywilizacji spółczesnej. Cóż tu pomoże jakiś prezydent? Jakgdyby prezydenci mieli wogóle coś do powiedzenia w historji, jakgdyby jednostki rządziły losami ludzkości, a nie niezłomne, śpiżowe prawa dziejów..

Oczywiście, prezydent Roosevelt jak każdy człowiek o mocnej władzy, może w pewien sposób oddziałać na bieg wydarzeń w znaczeniu ich zwolnienia lub przyśpieszenia. Ale przecież obaj wczorajsi kandydaci — to ludzie tego samego stanu, tych samych tendencji społecznych, ekspozytury tego samego kapitału, choć w nieco odmiennej formie.

To pewna, że ludzie w Ameryce, tak samo zresztą, jak w całym świecie, rozczarowani do wszystkiego, co jest, oczekują cudu. Może przyjdzie królewicz z bajki — Roosevelt — i cud sprawi... Zaleje Amerykę cienkiem winem i piwem. Yankes popija sobie dobrze i legalnie i będzie w lepszym humorze. Rusza do pracy browarnicy, importerzy wina, plantatorzy winnic zniszczonych i będą zarabiać i dawać pracę robotnikowi. Bootlegerzy — nielegalni przemysłowcy i kupcy alkoholowi nie stracą przecież zarobków, skoro będzie można przerzucić się z legalnego piwa i wina na nielegalną wódkę, koniak i likier. Na tem też się dobrze zarabia... A biedny spragniony ludek wypije wszystko i będzie mu jeszcze lepiej i jeszcze przyjemniej...

No, ale czy z tego można żyć? Czy można kwitnąć z pijaństwa? Czy można prosperować z alkoholu?

Zniżka taryf celnych, obniżenie murów chińskich, uniemożliwiających po prostu rozwój międzynarodowej wymiany — owszem, to jest rzecz istotna i ważka. Ale przecież nie można uczynić tego z dnia na dzień, to musi potrwać lata i wymagać będzie troskliwych i ostrożnych przygotowań. To jest reforma droga i kosztowna, a ofiary trzeba składać natychmiast i bez zwłoki. Każde obniżenie każdej stawki celnej coś buduje i coś niszczy, w jednem przedsiębiorstwie odbija się korzystnie, w drugiem niekorzystnie. Trzeba będzie czynić dopiero bilans zysków i strat i patrzeć, po której stronie będzie przewaga. Eksperymenty są niebezpieczne, a banki i przedsiębiorstwa przemysłowe, które finansowały teraz miljonowemi sumami wybór „demokraty" Roosevelta, są zbyt dbałe o kieszenie, aby pozwalały sobie na próby niepewne. Powoli, powoli, wedle planu i kalkulacji coś się może będzie zmieniało, ale nie więcej, nie prędzej, nie inaczej.

A tymczasem niema czasu. Tymczasem jest codziennie gorzej i więcej ludzi chodzi już nie tylko bez jutra — bez chleba dzisiaj... Ani Roosevelt, ani żaden genjusz tego chleba nikomu nie dadzą, bo to zadanie nad siły ludzkie. Ciężka choroba kryzysowa idzie swoim trybem, zabójczo powolnym, a rezultatem jej muszą być zmiany w samej strukturze społecznej i politycznej na obu półkulach. Im wolniej te zmiany będą się odbywać, tem bardziej prawdopodobne są wstrząsy polityczne, tem gruntowniej sięgnie nieubłagana dłoń historji po hekatombę ofiar mienia i życia ludzkiego.

Cóż Roosevelt, cóż Hoover — małe pionki na wielkiej szachownicy, gdzie rozgrywa się partja o przyszłość codziennego bytu półtora miljarda takich samych, jak i oni ludzi?...

Czesław Ołtaszewski.

ATAK NA GRANICE POLSKI.

Niepoczytalne brednie lorda Rothermere.-Radzi on Polsce, aby oddała Niemcom Gdynię i korytarz pomorski.

Londyn, 9 listopada.

Lord Rothermere ogłasza na łamach „Daily Mail" tchnący naiwnością i ignorancją artykuł, w którem omawia konieczność zrewidowania traktatu wersalskiego przez zlikwidowanie korytarza pomorskiego, będącego prowokacją dla Niemiec, a niebezpieczeństwem dla Polski.

Rothermere w korytarzu widzi zarzewie wybuchu nowej wojny, a więc groźbę dla bezpieczeństwa europejskiego.

Autor artykułu proponuje, aby terytorjum polskie, zwane korytarzem, odstąpiono Niemcom a wzamian za co Polska otrzymałaby gwarancję bezpieczeństwa swej wschodniej granicy od strony Rosji. Gwarancji tej udzieliłyby wspólnie: Francja, Anglja Niemcy.

Nadto Polska otrzymałaby prawo bezcłowego przewozu towarów do Gdyni, którąby stała się wolnym portem hanzeatyckim, pod protektoratem Polski.

Nadto miałaby Polska uzyskać pożyczkę od Niemiec, pod gwarancją państw, zapewniających Polsce bezpieczeństwo od strony Sowietów.

Na uwagę zasługuje, że jeszcze przed kilku dniami w innym swym artykule Rothermere wskazał, że jest fizycznem niepodobieństwem, aby Anglja wysyłała swoich synów na śmierć dla obrony granicy polsko-niemieckiej, zbyt dla Anglji odległej, gdy granica sowiecko-polska jest jeszcze odleglejsza.

Najważniejszem jest jednak, że granicy polsko-sowieckiej nikt nie kwestjonuje i nie uchodzi ona wogóle za zagrożoną.

Artykuł swój kończy Rothermere ulubionym zwrotem o konieczności rewizji traktatu w Trianon.

Berlin, 9 listopada.

Artykuł lorda Rotheremere został przez „Boersen Zeitung" powitany niezwykle życzliwie, z tem sprostowaniem, że rewizja traktatu wersalskiego winna objąć całą przestrzeń granic Śląska i Poznańskiego z Pomorzem.

Londyn, 9 listopada.

„Menchester Guardian", omawiając przemówienie kanclerza Papena na bankiecie prasy zagranicznej w Berlinie, stwierdza, iż przemówienie to nie pozwala żywić dalszych złudzeń, że rozumowanie Rządu Rzeszy ujmuje kwestję równości zbrojeń w ten sposób, równość ta pozwala Niemcom zbroić się znacznie silniej, aniżeli innym państwom.

Jak stwierdza pismo Niemcy domagają się rewizji granic wschodnich, przez przesunięcie tych granic na Wschód, nie mówiąc jednakże wogóle, dokąd te granice mają być przesunięte.

Pismo jest zdania, że imperjalistyczne dążenia Niemiec w kierunku skolonizowania terenów, położonych na Wschód od obecnej granicy niemieckiej z Polską, stanowi wyjątkowe niebezpieczeństwo dla Europy i że Liga Narodów winna uczynić wszystko, aby przy stosowaniu procedury art. 164 traktatu wersalskiego pretensje Niemiec obalić.

INFLACJA W SOWIETACH.

Władze bolszewickie, obawiając się rozruchów w armji podwyższyli żołd żołnierzom.

Moskwa, 9 listopada.

Rozporządziem rady komisarzy ludowych podwyższone zostały pobory żołnierzy armji czerwonej we wszystkich rodzajach broni.

W piechocie podwyższono żołd 4-krotnie, tak samo w kawalerji, artylerzyści otrzymali pięciokrotną podwyżkę żołdu, zaś wojska techniczne — 6-krotną.

Oficerom armji czerwonej, zależnie od pełnionych funkcyj i od rodzaju broni podwyższono pensje o 38 do 100 proc.

Marynarze zaokrętowani otrzymali 100-procentową podwyżkę żołdu.

Podwyżkę żołdu tłumaczy się niezwykle wysokim wzrostem cen żywności, co powoduje, że armja lądowa morska od pewnego czasu wyrażała ustawicznie swoje niezadowolenie.

Ostatnie posunięcie rady komisarzy ludowych dowodzi pośrednio, że rząd sowiecki wszedł pośrednio na drogę polityki wewnętrznej inflacji.

Uniewinnienie młodej tancerki

która zastrzeliła syna właściciela hotelu ze Lwowa

Nicea, 9 listopada.

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko tancerce Adeli Kozłowskiej, rodem z Gliwic, oskarżonej o zabójstwo swego kochanka Zenguth'a, syna właściciela hotelu we Lwowie.

Oskarżona zeznała, że krytycznego dnia Zenguth zbił ją za to, że nie dostała pieniędzy od rodziców, przyczem groził jej rewolwerem. Podczas szamotania się padł strzał, lecz oskarżona nie pamięta, w jaki sposób się to stało.

Zeznania świadków nie wniosły nic obciążającego dla oskarżonej.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Zgon małżonki Stalina.

Moskwa, 9 listopada.

W nocy z 8 na 9 listopada zmarła w 32-im roku życia. Nadziezda Alilujewa, żona sekretarza generalnego wszechzwiązkowego „Wcika" Stalina.

Małżonka Stalina była członkiem partji komunistycznej i ostatnio studjowała na wyższym kursie chemji

SPORT

Dział oficjalny Ł.Z.O.P.N.

Komunikat Nr. 94

Wydziału Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N. z dn. 9 XI 1932 r.

1) Wyznacza się zawody o wejście do klasy B grupy łódzkiej, na dzień 13.11 1932 r. Sztern (Łódź) — T. U. R. (Pabj.) boisko TUR godz. 11-ta.

2) Wyznacza się zawody o tytuł mistrza kl. „C", dnia 13.11 1932 r. boisko Widzewa godz. 14-ta. Widzew III — K. P. Zjednoczone II.

3) Wyznacza się trzecie decydujące zawody o tytuł mistrza kl. „B" dnia 13.11. 1932 r. boisko Kl. Turystów godzina 9.30. Widzew II — Makabi. Na gospodarzy powyższych zawodów wyznacza się Klub Turystów.

Wyjazd naszych

bokserów do Dortmundu.

Polska reprezentacja bokserska wyjeżdża na mecz z Niemcami do Dortmundu w nocy z dnia 11 na 12 bm. przyczem kierownikiem ekspedycji będzie prezes PZB dyr. Baranowski.

Garncarek w reprezentacji.

Stibbe nie jedzie do Dortmundu.

Jak się dowiadujemy, reprezentacja bokserska w Łodzi na mecz z niemcami uległa w ostatecznej chwili dużej zmianie i przedstawia się obecnie następująco:

Polus, Foglański, Sipiński, Arski, Garncarek, Chmielewski, Tomaszewski i Zieliński (Inowrocław).

Przed spotkaniem

Ł. K. S.—Garbarnia.

W związku z meczem ŁKS — Garbarnia, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi, dowiadujemy się, że drużyny wystąpią w następujących składach: ŁKS: Frymarkiewicz, Gałecki, Karasiak, Pegza, Welnic, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak i Król. Garbarnia: „Włodek", Bill, Konkiewicz, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Jeksz, Riesner, Mauer, Smoczek, Pazurek I i Bator. W drużynie krakowskiej występuje szereg znanych piłkarzy jak Smoczek, Hiesner, Bator, Pazurek i Wilczkiewicz, którzy grali również w reprezentacji Polski.

Wodzowie P. P. S.-Lewicy

kategorycznie twierdzą, że nie mieli nic wspólnego z partją komunistyczną. — Jakie stronnictwa mają program. — Rola P.P.S. (CKW) w oświetleniu przywódców lewicy

Nikt z oskarżonych nie przyznaje się do winy.

Trzeci dzień procesu przeciwko członkom PPS.-lewicy rozpoczął się od zeznań Ludwika Gotkowskiego, czołowego działacza partji.

Oskarżony do winy nie przyznaje się, i w bardzo obszernem przemówieniu, trwającem blisko 2 godziny, składa sądowi wyjaśnienia. Gotkowski stara się udowodnić legalność podstaw działania PPS-lewicy.

Do powstania tej partji nie przyczyniła się — według oskarżonego — inicjatywa KPP., lecz było ono wynikiem niezadowolenia mas robotniczych z oportunistycznego i kompromisowego stanowiska PPS-partji socjalfaszystów, — jak się wyraża Gotkowski. PPS.-lewica powstała jako skutek rozłamu w łonie P.P.S., który wcale nie był inspirowany przez Komunistyczną Partję Polski.

Na powstanie PPS.-lewicy jako odrębnej partji złożyły się mówi Gotkowski — czynniki natury wewnętrznej, a nie wola jakiejś organizacji w rodzaju KPP. Oskarżony Gotkowski stara się również udowodnić, że PPS-lewica miała swój własny program i nie przyjęła go od K.P.P.

— Zresztą — mówi — w Polsce **program mają właściwie tylko 2 stronnictwa Narodowa Demokracja i PPS. K.P.P. programu ustalonego nie ma i jeszcze teraz toczą się nad nim dyskusje.**

W dalszym ciągu swego przemówienia osk. Gotkowski wszczyna teoretyczne rozważanie na temat stosunku P.P.S.-lew. do zagadnienia materjalizmu dziejowego. Przewodn. Ilinicz wzywa go jednak do udzielania jedynie rzeczowych wyjaśnień sądowi.

Oskarżony w dalszym ciągu wyjaśnia, że PPS-lewica nie pragnęła do nowego ustroju dojść przez zbrojne powstanie.

Przew.: Jaki był stosunek PPS-lew. do KPP.

Oskarżony: Obie partje stoją na gruncie wspólnym, ale kontaktu organizacyjnego między niemi nie było.

W dalszym ciągu na pytanie przewodniczącego co do roli oskarżonego w partji, Gotkowski opowiada dzieje swojej pracy ideowej, zaznacza przytem, że chce zmienić zeznania złożone na śledztwie, przy składaniu których kierował się nadzieją umorzenia sprawy. Do PPS-lew. wstąpił w 1927 r. w Krakowie. Początkowo jako zwykły członek. Na kongresie w Łodzi został wybrany do Centr. Komitetu partji. Gotkowski twierdzi, że jego przemówienie na Kongresie umieszczone w akcie oskarż. zostało przez konfidentów zniekształcone. W rzeczywistości nie było ono w treści podburzające.

Przew.: Co oskarżony robił po ucieczce z Kongresu?

Osk.: Z kongresu nie uciekłem ani się później nie ukrywałem. Dowodem tego jest fakt, że w międzyczasie t.j. od lutego 31 r. — do momentu aresztowania w paźdz. 1930 złożyłem egzaminy uniwersyteckie.

Przew.: Czy oskarż.: na kongresie wspominał o Z.S.S.R.

Osk.: Mówiłem, ale rzeczowo, powołując się na artykuły z „Gazety Warszawskiej", „Przeglądu Gospodarczego" itd. Z.SSR nie gloryfikowałem.

Gotkowski przyznaje, że stosunek PPS-lewicy był przychylny w stosunku do Sowietów.

Następny oskarżony Sokowski również nie przyznaje się do winy.

Oskarżony stanowczo zaprzecza jakoby PPS-lewica była finansowana przez agentów komunistycznych. Organizacje utrzymywały się ze składek członkowskich i pozatem miała w rozmaitych miastach poparcie ze strony poszczególnych jednostek „mecenasów" partji — jak mówi.

Przewodniczący: Jaki był stosunek partji do KPP.

Osk.: Objektywny. Cele były wspolne, ale taktyka różna. PPS-lewica była przeciwna zbrojnemu powstaniu.

Przew.: Czy PPS-lewicy było wiadomem, że „Jedność-robotniczo- chłopska" z którą współpracowała, utrzymywała kontakt z KPP.

Osk.: Nie. A zresztą było to obojętne dla partji.

Oskarż. przeczy w dalszym ciągu jakoby należał do KPP. i zarzuca św. Nowaczykowi fingowanie zeznań. Przeczy również, jakoby zeznał, że PPS-lewica otrzymywała subsydja od KPP.

Przew. odczytuje na jego prośbę odnośne zeznania. Okazuje się, że Sokowski zeznał, iż czytał o tem w prasie.

Jako trzeci składa zeznania *Piotr Spałek*, również jeden z czołowych działaczy partji. Spałek przemawia ze swadą prawdziwego trybuna ludu.

Spałek zaczyna od historji „buntu"— jak się wyraża — mas przeciwko PPS. Mówi o tem, że to partja uczyniła kramik ze swych wszystkich poczynań. Dalej oskarżony mówi o Witosie i o koalicji PPS z tym samym człowiekiem, który jeszcze niedawno był jej najzagorzalszym, najbardziej zwalczanym wrogiem.

Na pytania przewodniczącego wyjaśnia oskarżony, że PPS-Lewica nie miała kontaktu organizacyjnego z K. P. P.

Zkolei przemawiał Stanisław Janiszewski, który również wspomina o szybkim awansie ze zwykłego członka partji na zastępcę członka komitetu centralnego. Do winy nie pryznaje się. Tak samo, jak wszyscy trzej poprzedni oskarżeni, wyłuszczał program partji.

Pewne zainteresowanie wśród nielicznej na sali publiczności wywołały zeznania piątego oskarżonego, *Maksa Olingera*.

W kongresie PPS-lewicy w Łodzi udziału nie brał. Po kongresie w całym kraju zaczęto dokonywać aresztowań i rewizyj w mieszkaniach członków PPS-lewicy. Mieszkał wtedy we Lwowie. Na wieść o przeprowadzeniu w jego mieszkaniu rewizji zaczął się ukrywać. Partja wyrobiła mu paszport na nazwisko Jakóba Landesberga. Aby ukryć się łatwiej przed oczyma policji — przyjechał do Łodzi, gdzie starał się o jakąkolwiek pracę, albowiem nietylko nie otrzymywał od partji żadnych pieniędzy, lecz ze swoich własnych zarobków (z lekcyj) jeszcze łożył na potrzeby partyjne.

Został zatrzymany na Górnym Rynku w momencie, kiedy odczytywał odezwę, wydaną do strajkujących tramwajarzy. Przy rewizji znaleziono u niego plan miasta, gdzie — przy linji, oznaczającej ulicę Niską, było dopisane: Nr. 3, prawa sień. Jak następnie ustalono — pod tym adresem mieszkał niejaki Kossowski Stanisław, również współoskarżony, którego poznał jednak dopiero na sprawie.

Oskarżony przeczy zeznaniom, złożonym w urzędzie śledczym i przed sędzią śledczym dla spraw politycznych, Delnicem.

Zkolei zeznawała Ruchla Pacanowska, po zeznaniach której sąd odroczył rozprawy do dnia dzisiejszego.

Dwużeniec?

Romans LEO BELMONTA.

12)

— Zatrzymał mnie ważny interes... u rejenta.

Rzucał to wyjaśnienie niejako w stronę doktora Radwana.

Więcej nie miał obowiązku powiedzieć.

Jedna tylko pani Golde, śmiała się wesoło:

— No, widzisz, Lenko! Potrzebne były te strachy?...

A zwracając się do Czerskiego, dodała:

— Lenka niepokoiła się, ponieważ sądziła, że spotkał się Pan z pewnym awanturnikiem, który był tu dziś... i wyprawiał poprostu skandal.

— Ktoż to taki? — zapytał bankier, który witał się w tej chwili z Radwanem.

Doktór, milczący, zatrzymał dłużej jego rękę w swojej dłoni.

— Worszyłło! — wyjaśniła żona adwokata.

Jakieś drgnienie przeszło po twarzy bankiera i przekrzywiło gorzkim uśmiechem jego usta.

— Tak.. tak... wiem... był tu już rano.

— Udało mi się go spławić! — pochwaliła się pani Julja.

— A, a!.... wdzięczny jestem pani! — silił się bankier na uśmiech.

Spostrzegł, że żona mierzy go zdziwionym wzrokiem. Zauważyła, że ubranie jego było w nieładzie, okrutnie zakurzone.

— Przebierzesz się chyba, Rom! — rzekła prosząco.

— Ależ chętnie... Prawdę rzec, miałem ból głowy... I przeszedłem się trochę... Ach, te nasze drogi zamiejskie!... Co za brudy!

Śmiał się nienaturalnie.

— Bolała cię głowa? — trwożnie dopytywała się Lena.

— Nic ważnego!... Już przeszło. — Przyślij mi ubranie do gabinetu. Leonie! zwrócił się do adwokata, z którym żył na stopie przyjaźni — zechciej mi towarzyszyć. Pragnąłbmy zasięgnąć Twojej rady w ważnej sprawie.

— — — — — — — —

Kiedy znaleźli się w gabinecie, Czerski odezwał się do adwokata:

— Niepotrzebnie mówiłeś o tem, że nie byłem na dzisiejszem posiedzeniu.

Był to wyrzut w tonie przyjacielskim uprawiony w ustach dawnego kolegi szkolnego, poczuwającego się poniekąd za twórcę adwokackiej karjery Goldego, który zarabiał wiele, jako radca prawny banku — zawsze jednak wyrzut.

— Nie widziałem potrzeby zachowania dyskrecji... co do takiego drobiazgu. I dziwię się, że... czynisz mi zarzut z tego powodu.

Czerski zmieszał się nieco:

— Tak... tak... masz słuszność... Może to kaprys z mojej strony... Ale nie lubię, aby... słowem, nie znoszę w domu kontroli nad moim czasem. Ale ostatecznie — to drobiazg!

Machnął ręką.

— Czy tylko o tem chciałeś mówić?

— Nie!... nie o tem.

Czerski podniósł nagle ręce do czoła pocierał je — twarz jego miała wyraz męki.

— Leonie! — rzekł — proszę, odpowiedz mi na jedno pytanie... Może ono zabrzmi dziwnie w twoich uszach... ale muszę je zadać. Dręczy mnie ono od godziny — od dwuch... nie wiem, jak długo... Chodziłem, myśląc o tem bez przerwy... W głowie, wali mi, jak młotem.

— No! no! — zaniepokoił się adwokat. —

— Nie pytaj o szczegóły... ale odpowiedz poprostu: czy to jest możliwe, aby kogoś zabiło się życzeniem — rozumiesz mnie, — samą myślą swoją?...

Adwokat roześmiał się:

— Wierzysz w średniowieczne przesądy!

Naraz śmiech zastygł na jego ustach wpatrywał się z przerażeniem w rękę Czerskiego, który ustawicznie pocierał nią czoło i policzek.

— Czemu tak patrzysz?

— Bo... bo masz mankiet... zakrwawiony.

Czerski żachnął się — spojrzał na mankiet. Poczem dziwnie się uśmiechnął:

— Te przeklęte wyboje na szosie!... Upadłem... i pokaleczyłem sobie ręce... Widzisz, nie chciałem mówić tego Lenie ona jest taka przesadna. Porządnie się potłukłem.

Szybko zerwał mankiet i schował go za firankę.

Poczem pokazał Leonowi ręce. W istocie nosiły ślady skaleczenia.

Jednakże Leona nie opuszczało zdziwienie. Treść tego zapytania, ukrycie mankieta, niechęć zwierzania się żonie z drobnego przypadku, opóźnienie, wyrzut z powodu rzekomej niedyskrecji, uczyniony mu przed chwilą — wszystko zdradzało cechy jakiejś nienormalności.

W tej chwili weszła Lena, niosąc ubranie mężowskie, ale za nią wkroczył Radwan.

— Kochanie! rzekła — doktór nie pozwala ci się przebrać, zanim nie zbada twego pulsu...

Czerski zwrócił oczy na Radwana.

— Co to znaczy?... Jestem zdrów!...

— To się pokaże... mam trochę doświadczenia. Ręka twoja wydała mi się zbyt gorącą... i oczy mają blask niezwykły. Podejrzewam, że masz gorączkę.

Ujął rękę chrześniaka — wpatrzył się w cyferblat kieszonkowego zegarka — liczył... Wreszcie, chowając zegarek, ozwał się:

— Nic ważnego... Ale nabawiłeś się na spacerze lekkiego przeziębienia... — Temperatura jest stanowczo podwyższona... Ordynuję ci położenie się do łóżka.

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA

Listopada **10** CZWARTEK

Dziś Andrzeja
Jutro Marcina B. W.

Wschód słońca	6.46
Zachód słońca	15.56
Wschód księżyca	14.55
Zachód księżyca	4.04
Długość dnia	8.42
Ubyło dnia	7.28

Sklepy w piątek

będą zamknięte od 10-tej do 1-ej

W związku z obchodem 14 rocznicy odzyskania Niepodległości, władze administracyjne wydały zarządzenie policji, by w piątek dnia 11 listopada wszystkie sklepy na czas uroczystości t. j. od godziny 10 rano do godziny 13 były zamknięte. (p).

Wzrost bezrobocia

o 2512 osób w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 5 b. m. wynosiła ogółem 149.494 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 2.512 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 14.699 osób, t. j. o 397 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) wykazuje w ciągu tygodnia wzrost o 447 osób i wynosi obecnie 11.419 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 69.374 osób, co stanowi wzrost bezrobocia o 623 osoby w ciągu tygodnia.

Spis rocznika 1912.

Dziś, w czwartek, dnia 10-go listopada r. b. powinni się stawić do spisu w lokalu Biura Wojskowego (ul. Zawadzka Nr. 11), w godzinach od 8—15-ej, mężczyźni rocznika 1912, zamieszkali na terenie V-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: N, O, oraz mężczyźni, zamieszkali na terenie XIII-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R, S, Sz.

W sobotę, dnia 12-go listopada r. b. powinni się stawić mężczyźni z terenu V-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R, oraz mężczyźni z terenu XIII-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: T, U, W, Z, Ż.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do spisu, powinien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać: dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia, względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności

Święto 28 p. S.K.

W związku ze świętem pułkowym 28 p. S. K. „Dzieci Łodzi", w dniu 10 b. m. o godz. 9-ej w kościele garnizonowym odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych żołnierzy pułku. Tegoż dnia o godz. 10-ej zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w Radzyminie, na które udaje się delegacja pułku z wieńcami.

O godz. 19-ej orkiestra pułku odegra capstrzyk na ulicach miasta.

O godz. 21-ej odbędzie się uroczysty apel poległych na dziedzińcu koszar.

Dnia 11 bm. o godz. 7-ej — orkiestra pułku odegra uroczystą pobudkę przed koszarami.

O godz. 10-ej, w Katedrze Św. St. Kostki odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego.

Po nabożeństwie — defilada przed gmachem Inspektoratu Szkolnego (ulica Piotrkowska 104).

Po powrocie z defilady, na dziedzińcu koszarowym, wręczenie odznak pułkowych, poczem obiad żołnierski.

Pod opieką p. ławnika Smolika.

Pracownicy teatrów popularnych

od szeregu miesięcy nie otrzymują pensji.— Dyrektorzy znikają, a wraz z nimi — pieniądze, należne pracownikom.—Kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

Nie odsyłajcie ludzi od Annasza do Kaifasza.

(s) Wczoraj, zgłosiła się do naszej redakcji delegacja pracowników technicznych łódzkich teatrów popularnych. Opowiedzieli oni fakty, które rzucają snop światła na smutne dzieje teatrów łódzkich w ostatnich latach, kiedy opiekę nad tymi przybytkami sztuki objął ławnik, p. Smolik.

Zaczęło się to w sezonie teatralnym 1929-30. Teatr popularny przy ul. Ogrodowej, objął znany reżyser i najbliższy współpracownik dyr. Gorczyńskiego, p. Melina. Objął teatr w trudnych warunkach, jednak liczył na to, iż magistrat nie zlekceważy uchwały rady miejskiej i będzie mu wypłacał regularnie subsydjum, aby mógł utrzymać tak ważną placówkę kulturalną.

Ale magistrat prowadził wówczas wojnę z dyr. Gorczyńskim i całem jego otoczeniem. Upłynął więc miesiąc, drugi, magistrat nie wypłacał subsydjum. — Cztery i pół miesiąca borykał się p. Melina z piętrzącemi się trudnościami, ale gdy w dalszym ciągu nie otrzymywał od magistratu pieniędzy,

musiał zrezygnować i wyjechał.

Przez cały ten czas pracownicy techniczni nie otrzymywali gaży. P. Melina nie płacił, gdyż nie miał z czego płacić. Obiecywał, że ureguluje wszystko, jeśli magistrat uchwalone subsydjum da. — A magistrat nie dawał. I w ten sposób p. Melinie nie wypłacono ponad 20.000 zł., wskutek czego

pracownicy techniczni nie otrzymali 11,421 złotych.

Gdy p. Melina wyjechał i kierownictwo teatru objął p. Dębicz, magistrat namyślił się i postanowił subsydjum wypłacić. Ale zastrzegł się, że będzie płacił tylko za bieżące miesiące. To, co się należało p. Melinie, tego p. Dębiczowi nie da. Pracownicy techniczni udali się wobec tego do magistratu. Konferowali z prezydjum, tłumaczyli, że

nie otrzymywali przez cztery i pół miesiąca pensyj,

że nie mają z czego żyć. Prezydjum magistratu przyznało im rację, ale... pieniędzy nie dało. Oświadczono robotnikom, że pieniądze, które były przeznaczone na subsydjum dla Teatru Popularnego, zostały przez magistrat wydatkowane na inny cel.

Z trudem przebiedowali pracownicy cały sezon. Przyszedł sezon **nowy 1930-31.** — Wszystkie teatry łódzkie, miejski, kameralny i popularny zostały połączone i **oddane p. Adwentowiczowi.** Subwencja była wypłacana punktualnie, pracownicy myśleli więc, że i oni będą otrzymywali pensje. Tymczasem mijał miesiąc po miesiącu, p. Adwentowicz zrzekł się prowadzenia teatrów i wyjechał, a „działówka", która dalej prowadziła teatry, nie mogła wypłacić zaległych pensyj, gdyż

magistrat odliczył to, co zainkasował p. Adwentowicz.

I znów pracownicy udali się do magistratu, prosząc o wypłacenie im pensyj. Nie wypłacono.

W sezonie teatralnym **1931-32** pracownicy postanowili szukać szczęścia w drugim teatrze popularnym, w sali Geyera. Kierownictwo tego teatru objął

radny z P.P.S. p. Stanisław Nowakowski.

Ale znów mijały miesiące, a pracownicy swych pensji nie otrzymywali. Gdy kilkakrotnie interwenjowali u p. Nowakowskiego, otrzymywali odpowiedź, że dopóty nie otrzymają swych należności, **dopóki magistrat nie zwolni teatru z obowiązku płacenia podatku widowiskowego.** Podatek ten jest bowiem tak wysoki, że kasa teatralna nie może płacić pensji.

Zrozpaczeni pracownicy postanowili sami interwenjować w magistracie. Zjawili się w wydziale oświaty i kultury i prosili, aby teatr zwolniono z podatku widowiskowego. I wówczas dowiedzieli się, że

teatr żadnego podatku nie płaci,

że od początku sezonu został z tego podatku zwolniony. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie. Omawiano ją również na posiedzeniu rady miejskiej. Nikt nie mógł zrozumieć

dlaczego p. Nowakowski zasłaniał się podatkiem, którego nie płacił.

Pracownicy postanowili wówczas się zwrócić do sądu pracy. Rozprawa się odbyła, przyznano każdemu po kilkaset złotych, ale gdy zwrócili się oni do teatru po swe należności, okazało się, że **p. Nowakowski ustąpił już z kierownictwa, przekazując je swemu szwagrowi, p. Domagale.**

Pracownicy jeszcze nie dali za wygraną i zwrócili się do sekretarjatu P.P.S., prosząc o wpłynięcie na członka partji, aby pieniądze im wypłacił, gdyż sytuacja ich jest tragiczna. P.P.S. oświadczył, że nie może interwenjować, gdyż **p. Nowakowski już nie jest członkiem partji.** A następnego dnia okazało się, że pracowników wprowadzono w błąd, gdyż p. Nowakowski należy do partji i zajmuje nawet stanowisko funkcjonarjusza partyjnego w Dzielnicy bałuckiej.

Pracownicy teatralni nie wiedzą wobec tego, co mają uczynić. Chodzą od Annasza do Kaifasza, **każdy im przyznaje rację, ale nikt należności płacić nie chce.** Przyszli w końcu do nas. Gdy się patrzyło na ich blade, wynędzniałe twarze, rozumiało się całą tragedję, jaką ci ludzie przeżyli, pracując w teatrach łódzkich, pod opieką ławnika wydziału oświaty i kultury, p. Smolika.

Dziś radni zgłoszą interpelację:

Czy wiadomo magistratowi

że p. ławnik Smolik zakupił dla muzeum bezwartościowy falsyfikat obrazu A. Wierusza-Kowalskiego?

(s) **Sprawa** zakupu falsyfikatów dla **miejskiego muzeum kultury i sztuki, nie przestaje absorbować opinji publicznej.** Zainteresowanie jest tem większe, że **do tej pory,** mimo wielokrotnych wezwań **ze wszech** stron, ławnik Smolik nie raczył odpowiedzieć, czy przyznaje się do tego, że **kupił przez nieświadomość falsyfikat, czy też, jego zdaniem, obraz „Wierusza - Kowalskiego" jest autentyczny.**

Wobec tego zabrał na łamach nasze go pisma **głos artysta - malarz p. St. Dobrzyński, który** zaapelował do łódzkiego zrzeszenia artystów - plastyków, domagając się wydelegowania komisji rzeczoznawców, która zbadałaby zakupiony obraz.

Dowiadujemy się, że posiedzenie zarządu zrzeszenia odbyć się ma w dniach najbliższych. Nie wątpimy, że komisja rzeczoznawców, wyłoniona przez zrzeszenie artystów - plastyków stwierdzi ostatecznie czy obraz, który wisi obecnie w muzeum kultury i sztuki, jest falsyfikatem, a wówczas będzie musiał zabrać w tej sprawie głos magistrat.

Jak się dalej dowiadujemy, dziś wieczorem, w radzie miejskiej potoczy się na ten temat dyskusja. Grono radnych zgłosi pod adresem magistratu interpelację, w której domagać się będzie wyświetlenia sprawy.

Akcja pomocy bezrobotnym

rozpocznie się 15 b. m. i trwać będzie do 15 maja przyszłego roku.

(i) Wczoraj udał się do Warszawy poseł Wolczyński, by wziąć udział w pierwszem posiedzeniu komitetu pomocy bezrobotnym, na którem zapaść miały uchwały odnośnie przeprowadzenia jaknajskuteczniejszej akcji pomocy we wszystkich ośrodkach miejskich.

Sprawa ta dla Łodzi ma wyjątkowe znaczenie, w pierwszym rzędzie dlatego, że

miasto nasze ma największą ilość bezrobotnych,

zarówno robotników fizycznych jak i pracowników umysłowych. Właściwe więc rozplanowanie tej akcji może odnieść należyty skutek w ciągu ciężkich miesięcy zimowych.

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu zapadły uchwały, aby akcja **pomocy bezrobotnym rozpoczęła się 15 listopada i trwała przez 6 miesięcy,** a więc do 15—25 maja. Obejmować ma ona właściwie tylko większe okręgi, a więc przedewszystkiem Łódź i Sosnowiec, oraz Zagłębie naftowe i Warszawę. Pozostałe okręgi tylko w nieznacznej mierze korzystać będą z pomocy komitetu.

W toku dyskusji stwierdzono, że **w roku bieżącym panuje daleko większe bezrobocie, niż w roku ubiegłym.** Szczególnie trudna sytuacja wyłoniła się z tego względu, że pomoc ustawowa, jaką otrzymywali bezrobotni z F. B., została w roku bieżącym znacznie ograniczona.

Ścisłej cyfry bezrobotnych nie można ustalić. Określać się ją będzie każdego miesiąca na podstawie raportów wojewodów, raportów urzędów pośrednictwa pracy, przymusowych ubezpieczalni i t. d.

Jeśli chodzi o formę pomocy bezrobotnym, będzie ona rozmaita. Przedewszystkiem — w naturze. Bezrobotni samotni otrzymywać będą **ciepłą strawę trzy razy dziennie i opał.** Bezrobotni obarczeni rodzinami, poza ciepłą strawą otrzymywać będą również produkty żywnościowe. Pomoc w pieniądzach możliwa będzie tylko w wyjątkowych wypadkach i to jako ekwiwalent za wykonaną pracę. Odzieży komitet dostarczać bezrobotnym nie będzie — tą sprawą zajmą się miejscowe komitety. Natomiast przewidziano, iż komitet zajmie się zaopatrzeniem dzieci bezrobotnych, aby im zapewnić przynajmniej całe buty na zimę.

Narazie komitet dysponuje sumą 55 miljonów złotych. W najbliższych dniach wydana będzie odezwa do społeczeństwa z prośbą o niesienie ze swej strony pomocy bezrobotnym.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50) L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91). (p).

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

W związku z występami Marji Modzelewskiej, która popisywac się będzie w głośnei komedji muzycznej „Jim i Jill", powodzeniowa komedja J. Devala „Mademoiselle" z St. Wysocką w roli głównej grana będzie już tylko dziś, jutro i pojutrze wiecz.

W sobotę o godz. 4-ej po południu komedja J. Korzeniowskiego „Panna mężatka" dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe od 30 gr. do 2 złotych.

W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI.

14-tą rocznicę Niepodległości Polski uczci Teatr Miejski w piątek o godzinie 4-ej po południu wystawieniem pięknej komedji staropolskiej J. Korzeniowskiego „Panna mężatka". Popisową rolę otworzy St. Wysocka, która też z wielkim pietyzmem i nakładem pracy wyreżyserowała tę sztukę.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych wieczorem, publiczność w dalszym ciągu przepełnia widownię, oklaskując wyborną grę Michała Znicza w arcywesołej farsie P. Franka „Rembrandt na sprzedaż". Sekundują mu: Morska, Wasiutyńska, Balcerzak, Brodniewicz, Gurynowicz, Huńcza, Modrzeński, Winawer i reżyser sztuki Szletyński.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś powtórzenie wczorajszej premjery poematu „Pan Tadeusz".

Ceny miejsc od 40 gr. do 1.50.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W niedzielę o godz. 12 w południe w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18), przepiękna baśń fantastyczna w 6 obrazach „Królewna-Śnieżka" i 7 karłów. Ceny miejsc popularne od 40 gr.

TRUPA WILEŃSKA
(w Teatrze Kameralnym 1-go Maja 2).

Dziś o godz. 9.15 wiecz. poraz 30-ty „Bunt w domu poprawczym", sztuka w 3-ch aktach Piotra Marcina Lempla.

TEATR „SCALA".

Dziś o godz. 9 wiecz. gościnne występy „Di Idisze Bande". Dana będzie poraz ostatni wspaniała rewja „Tanct Idełech Tanct".

Jutro sensacyjna premjera „Di Welt Szokelt Sich".

TEATR REWJI „JAR".

Ostatnie dni wspaniałej rewji „Jarmark Śmiechu". Dyrekcja „Jaru" wystawia w najbliższych dniach nową fascynującą rewję „Kto Łodzi dogodzi".

RADJOPROGRAM

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.30. Płyty gramofonowe.
12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—14.00: VI koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. filharmoniczna pod dyr. J. Ozimińskiego, Lucyna Robowska (fort.) Mieczysław Salecki (tenor), Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela) i marja Wiłkomirska (akomp.). — Słowo wstępne wypowie p. Karol Hławiczka.
14.00—15.40: Przerwa.
15.40—15.50: Komunikat gospodarczy.
15.50—16.00: Płyty gramofonowe.
16.00—16.15: „Nasze strychy i nasze kamienice" — wygł. p. Marja Ankiewiczowa.
16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: Kwestja naprawy ustroju w XVIII wieku i upadek państwa polskiego — wygł. prof. Stanisław Zakrzewski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt aktualny.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.45: Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyrekcją Aleksandra Sicleskiego
18.45—19.00: „Skrzynka pocztowa łódzka" — omówi red. Jan Piotrowski.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Kwadrans literacki: Nowela Nitmana p. t. „Gorszy od murzyna".
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—21.30: Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Zuzanna Karin (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.).
W przerwie: wiadomości sportowe; Dodatek do Pras. Dz. Radjowego.
21.30—23.00: Słuchowisko p. t. „Nieboska komedja" pg. Zygmunta Krasińskiego, poprzedzone wstępem literackim.
23.00—23.05: Urzęd. Kom. Państw. Inst. Meteor. i komunikat policyjny.
23.05—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00. HELSINGFORS. Koncert symf.
19.30. BUKARESZT. Tr. z Opery Rumuńskiej.
20.00. BEROMUENSTER. Koncert symfoniczny z udz. Gaspara Cassado.
20.20. LANGENBERG. Koncert symf.
20.30. MEDJOLAN. „Il Tabarro" i „Gianni Schicchi" — dwie opery Pucciniego.
21.00. Langenberg. Tomasz Mann opowiada o swojem życiu.

Ostatni akt tragedji miłosnej.

„Muszę zniszczyć fałsz i brud".

Krzyk rozpaczy nieszczęśliwego kasjera. — Zona nie miała dla niego czasu. — Czy zemsta za złamane życie.

Zakrzewski skazany na 8 lat więzienia.

(as) Leon Piotr Zakrzewski, były kasjer na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna, stanął wczoraj po raz trzeci przed sądem okręgowym. Raz był sądzony za defraudację w kasie kolejowej, drugi raz za usiłowanie zabójstwa swej żony — wczoraj odpowiadał za to, że dnia 24 lipca, w godzinach rannych,

zabił żonę kilku ciosami popielniczki szklanej w głowę, a żyjącą jeszcze — udusił.

Z **aktu oskarżenia, który** podaje znane już czytelnikom szczegóły nietylko samej zbrodni, lecz i niezwykłe losy oskarżonego, godzi się przytoczyć jedno. Oto po zabójstwie Zakrzewski miał zamiar odebrać sobie życie:

dwa razy próbował się powiesić,

raz jednak — jak sam powiada. „było za krótko" a drugi raz urwał się hak i wieszadło, czy coś w tym rodzaju, spadło wraz z nim. Wyszedł na miasto, „by szukać śmierci", ale przedtem skreślił kilka słów.

Słowa te, ten list pożegnalny trzykrotnego desperata, brzmiały jak następuje:

„Nie będę wyjaśniał wyrządzonych mi krzywd i świństw. Niedość, że imię moje szarga w błocie hańby, lecz smutniejsze jest ignorowanie i traktowanie mnie niżej krytyki. A zatem, wyjaśnienie moje tylko to: „Trudno, muszę zniszczyć fałsz i brud". Na powyższe proszę mnie zrozumieć"...

Leon Piotr Zakrzewski".

Potem Zakrzewski wyszedł, poszedł do swego znajomego Boguckiego do Radogoszcza, któremu powiedział, że zabił żonę. Bogucki zawiadomił posterunek policyjny w Radogoszczu. Komendant posterunku, przodownik Różniata, aresztował zabójcę.

Dlaczego zabił.

Zakrzewski udziela wyjaśnień bardzo skąpych. Mówi głosem ledwie dosłyszalnym. Wątły i pochylony, spogląda jednem, na pół tylko zdrowem, okiem przeważnie na ziemię, lub na swe dłonie, dłonie nerwowe, o cienkich, stale poruszających się palcach. Zakrzewski ma zniekształconą szczękę, a z prawej strony twarzy zieje wspomnieniami jego okropnych przeżyć oczodół: oko przebiła kula, lekarze je amputowali.

Miał ciągłe sprzeczki z żoną traktowała go bardzo źle, całemi godzinami musiał wyczekiwać przed kliniką, do której każdy miał wstęp wolny, prócz niego. To go doprowadziło do rozpaczy. I gdy z żoną się rano posprzeczał, gdy **nie chciała zostać z nim jeszcze kilku godzin, które miała wolne, rzucił jej sukienkę w twarz. Ona spoliczkowała go. Potem schwycił popielniczkę począł nią bić żonę po głowie, gryzł i dusił ją... Jak wtedy było — tego nie pamięta.**

Obrońca Zakrzewskiego, apl. adw. Szumacherówna, zadaje oskarżonemu cały szereg pytań.

Dowiadujemy się z odpowiedzi Zakrzewskiego, że **żona nie miała dla niego nigdy czasu.** Umawiała się z nim na trzecią, a przychodziła o 7-ej: Czekał na nią nieraz pół dnia na ulicy. Gdy się wreszcie doczekał — śpieszyła się bardzo: wybierała się do teatru, szła do fryzjera — jego męża, miała za nic... Wiedział, że go żona zdradzała, ale nie chce podać nazwisk tych ludzi — należeli do personelu kliniki. Wiedział o tem ale nie mógł protestować; mówił jej tylko: **„Rób jak chcesz, ale o mnie nie zapominaj"...** Przez cały czas, od wyjścia z więzienia, spotykała się z nim tylko na ulicy: **nie chciała go odwiedzić we wspólnem mieszkaniu, ani razu.** Dopiero 23 lipca przyszła po raz pierwszy i ostatni.

Świadkowie zeznają

Przodownik Różniata, człowiek, jak mało kto, obyty ze zbrodnią i ze zbrodniarzami, opowiada w słowach b. dalekich od tonu urzędowego chwile bezpośrednie po aresztowaniu Zakrzewskiego.

Pierwszem pytaniem aresztanta było,

czy żona żyje...

Potem prosił, by mu nie zakładać kajdanków. Ale przodownik wytłumaczył mu, że musi go skuć, dlatego, że się boi, by on na siebie ręki nie położył.. Potem narzekał na swój los. O pensji wspominał, o tem, że kradł pieniądze skarbowe, on — Zakrzewski — który miał pod sobą cztery kasy i cieszył się wielkiem zaufaniem przełożonych... I mówił, że nie chciał przeżyć tej kompromitacji i chciał się już wtedy zastrzelić... Potem wspominał, że żona na niego się nie patrzała, że miała doktorów... Nie chciała znać kaleki i byłego więźnia...

Na pytanie sędziego, czy te zeznania składał Zakrzewski w spokoju, przodownik Różniata, wyjaśnia:

— Nie, mówił w skrusze, z żalem... Miał łzy w oczach...

Drugi funkcjonarjusz policji, st. przodownik służby śledczej — Kwiatkowski, opowiada o szczegółach dochodzenia. W dowodach rzeczowych, których otwarcie sąd zarządza, znajduje się fotografja trupa zabitej, ukazuje się z pośród papierów popielniczka i ów

tragiczny list Zakrzewskiego.

Siostra Zakrzewskiego — Stanisława była 3 godziny razem z małżeństwem w wigilję katastrofy. Potem poszła na nocleg do młodszej siostry, u której zawsze sypiała, gdy ta miała nocną pracę... Na wszelkie zarzuty i uwagi odpowiadała Zakrzewska — żona ironją: **„A mnie się tak chce, bo mi się tak podoba, itd..".** Brat był przez cały czas jakby nienormalny: często płakał, bardzo często nie jadał nic całemi dniami... Za dawnych czasów brat dawał jej na utrzymanie, od chwili, gdy się ożenił — wszelka pomoc z jego strony ustała..

Ekspertyza lekarska

Lekarz sądowy podaje przyczynę śmierci, określa same urazy. Uznaje to zabójstwo za niezwykłe. Przewodniczący Tuczewski pyta świadka, czy wnioskuje z samej sprawy o stanie duchowym i o psychice oskarżonego w chwili, gdy popełnił zabójstwo.

Lekarz: Znam oskarżonego od dawna. Był to człowiek zrównoważony. Stanowczo podłożem jego czynu był afekt, lecz nie zaburzenie psychiczne.

Obrońca: Czy uszkodzenia, które są p. doktorowi tak dobrze znane, mogły spowodować zaburzenia psychiczne u oskarżonego?

Lekarz: Zakrzewski ma uszkodzony płat czołowy. Tego rodzaju uszkodzenie wpływa na osłabienie woli, ale nie na ograniczenie funkcji umysłowych. Stan, w którym jest obecnie Zakrzewski, to stan depresji, a nie apatji. Na tem tle podniecenie jest b. możliwe.

Prokurator: Czy mord ma, zdaniem pana, charakter bestjalski?

Lekarz: Zabójstwo jest istotnie niezwykłe, nawet jeśli zważyć mą praktykę sądową. Duszenie ofiary, gdy jeszcze żyła... Ciosy popielniczką... To rzecz conajmniej niecodzienna.

Przewodniczący: Może da się określić, że był to czyn histeryka?

Lekarz: Tak jest.

Przewód sądowy zostaje zamknięty. Prok Joel prosi o 10 minut przerwy.

Po przerwie prokurator rozpoczyna **mowę oskarżycielską** od konstatacji, że Zakrzewski złamał najelementarniejszą zasadę: „Nie zabijaj!" I ta zasada winna być zachowana, nie bacząc na stan psychiczny tego, w jakim się ktoś znajduje, nie bacząc na to czy koleje losu danej jednostki są jasne, i pogodne, czy ponure i posępne...

Prokurator wysuwa tezę

zabójstwa z premedytacją.

Była to zemsta za to wszystko, czego Zakrzewski doznał od żony —

zemsta za złamane życie.

Było to trzecie z góry uplanowane przestępstwo.

Obrona i wyrok.

Obrońca Zakrzewskiego — apl. **adw. Szumacherówna,** odmalowała dzieje życie Zakrzewskiego—dzieje jedyne, jeśli chodzi o skupienie momentów tragicznych.

W konkluzji obrońca prosi o uznanie zbrodni za popełnioną w afekcie, lub w stanie ograniczonej poczytalności. Sąd, uwzględniając stanowisko obrony, iż zbrodnia popełniona została w stanie afektu, skazał **Zakrzewskiego na 8 lat więzienia.** (G).

Z WYSTAWY PRAC MIECZYSŁAWA SIEMIŃSKIEGO.

W niedzielę, dnia 6 bm. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac artysty-malarza Mieczysława Siemińskiego. Licznie zebrana publiczność wykazała duże zainteresowanie. Różnorodność materjału i techniki daje możność zapoznania przebogatej kolekcji prac p. Siemińskiego. Ruchliwy ten artysta wystawia sto kilkadziesiąt prac, umieszczonych w kilku salonach b. pałacu Geyera, Piotrkowska 74 (parter). Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do 9 i pół wieczór.

OFIARA.

Na bezrobotnych składa zł. 1 gr. 20 Anna Chodnikiewicz.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

Po dłuższej przerwie dyrekcja koncertów wznawia koncerty Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej i pierwszy koncert symfoniczny odbędzie się w Filharmonji w nadchodzącą niedzielę, punktualnie o godz. 3.15 po południu. Jako solista wystąpi znakomity wiolonczelista Bolesław Ginzburg, który z tow. orkiestry wykona piękny koncert wiolonczelowy Dvoraka. Dyrygować orkiestrą będzie świetny kapelmistrz Walerjan Berdjajew. W programie: Beethovena Symfonja 3-cia „Eroica". Pomimo wysokich kosztów ceny biletów zostały uprzystępnione dla najszerszych mas, a mianowicie od zł. 1,09 do zł. 3.50,

KOBIETA, KTÓRA SŁYSZY I WIDZI... RĘKOMA.

Głuchoniema i niewidoma powieściopisarka, Helena Keller, poznaje ludzi według ich śladów — Ręka moja zastępuje mi oczy i uszy. — Dotykiem rozpoznaje kolory.

Dłonią można więcej wyczuć, niż okiem zobaczyć.

Helena Keller — niewidoma i głuchoniema pisarka, doktór honorowy uniwersytetu w Glasgow, podwójny kaleka od urodzenia — jest znana niemal w całym świecie. W swoim czasie wyszła nawet w języku angielskim i w przekładzie na b. wiele języków książka tej najbardziej niecodziennej myślicielki, uczonej i pisarki świata. Helena Keller opisywała w niej swe wspomnienia z dzieciństwa — dzieje tych ciężkich i zupełnie dla nas — ludzi zdrowych — obcych walk, jakie przechodziło dziecko i młoda niewiasta wtedy, gdy zdobywała pierwsze wiadomości z najrozmaitszych dziedzin wiedzy i te męki, jakie kaleka przeżywała, gdy uczyła się mówić i rozpoznawać przedmioty.

Helena Keller — podróżująca b. wiele i czynna przedewszystkiem w dziedzinie nauczania i pomocy kalekom takim samym jak ona — bawiła ostatnio przez kilka dni w Anglji. Z ramienia jednego z pism angielskich przeprowadził z nią wywiad pewien dziennikarz — specjalista w dziedzinie porozumiewania się z głuchoniemymi. Okazało się, że specjalista był niepotrzebny. **Helena Keller mówiła wyraźnie.**

Wydaje się wszystkim, że życie w świecie wiecznej ciszy i wiecznej ciemności jest straszne, jest przerażające. Twierdzę, że **tak nie jest.** Pamiętam swe dni wczesnego dzieciństwa, gdy jeszcze nie nauczyłam się rozumieć mowy ludzkiej i gdy nie umiałam rozróżniać przedmiotów. Potem nastąpiło me wyzwolenie, które mam do zawdzięczenia pani Macy — nieocenionej mej nauczycielce i opiekunce. Wprawdzie teraz jest me życie o wiele pełniejsze, ale wcale nie wspominam tamtych dni z dreszczem zgrozy.

Błędne, przysłonięte okularami oczy niewidomej zdawało się, że spoglądają w przeszłość:

— Dziś już nie potrafię nawet uprzytomnić sobie na czem polegała różnica mego ówczesnego świata, a świata w którym żyje teraz. Jeśli jednak w mgle pamięci powstają wspomnienia z owych czasów kompletnej ciszy i zupełnej ciemności, to zawdzięczam to również mej nauczycielce. Ona, choć mi nie mogła dać wzroku, jednak **nauczyła mnie prawie widzieć.** Ona, choć mi nie dała słuchu, nauczyła mnie prawie słyszeć i nauczyła mnie mówić.

— Pamiętam, że moja matka i siostry gdy chciały coś sobie zakomunikować, nie czyniły tego za pomocą oczu, oczu widzących, tylko przez poruszanie wargami. To było moje pierwsze b. ważne spostrzeżenie...Przekonałam się, że to, co się nazywa mową, służy do porozumiewania się i że aby do tego dojść, trzeba poruszać wargami.

Ulokowałam się kiedyś między dwiema osobami rozmawiającymi, i dotknęłam wargi jednej prawą, drugiej — lewą dłonią: z ich poruszeń próbowałam się dowiedzieć o czem mówią... Nie udawało mi się. Potem starałam się przez takie same ruchy wargami wmówić to, co mówiła jedna z tych osób... Ale z ust moich dobywał się głos, podobny do bełkotu małpy... Nikt mnie nie rozumiał... Pamiętam, że wpadłam w szaleńczy prawie gniew... Wszelkie próby były daremne. Tupałam, tarzałam się po podłodze dotąd, aż mi sił zabrakło...

Takie były moje smutne wspomnienia z dzieciństwa. Były jednak i wspommnienia wesołe, jak w każdem dzieciństwie. Udawało mi się wymawiać słowa wreszcie. Nie było w nich głosu, był to szmer wargami tylko, ale dla mnie każde w ten sposób zdobyte słowo było wielką sensacją.

Pierwszem słowem, którego się nauczyłam wymawiać już pełnym głosem był wyraz **„doll"**. (Po angielsku lalka). Potem uczyłam się innych słów. Pani Macy sylabizowała każde słowo bardzo wolno **do... mej zawsze czujnej, poniekąd słyszącej i poniekąd widzącej ręki...** Trzymałam palce na jej wargach i uczyłam się mówić. Któregoś dnia pani Macy podniosła moją dłoń pod kran wodociągowy... Popłynął chłodny strumień: dowiedziałam się, że **owa ciecz nazywa się woda.**

Powoli, bardzo powoli otwierał się przedemną świat; powoli, bardzo powoli zaczynało się me wyzwolenie. Nauczyłam się wymawiać wiele słów — mury, oddzielające mnie od świata, pękały!

Pani Helena Keller uśmiechnęła się i ciągnęła dalej:

— A teraz!?... Teraz czytam książki dla ociemniałych, podróżuję wiele i poznałam bardzo wiele cudów, w jakie obfituje świat. **Znam bezmiar oceanu, byłam nad wodospadami Niagary i czułam jak ogrom wody spada w przepaść, a drżenie powietrza było mi znakiem tego hałasu, jaki czynią fale, gdy uderzają o głębinę.** Teraz moja dłoń z samych drgań i wibracyj „słyszy" to, co mówią inni. **Dziś nie wiem nawet, kto słyszy z nas obojga lepiej — ja czy pan.. Nie widziałam wprawdzie nigdy księżyca, ale wiem dokładnie jak on wygląda, nie widziałam słońca, ale czuję jego ciepło...**

Wy, ludzie widzący i słyszący, nie wiecie wcale **jak wiele rzeczy można na świecie wyczuć samą dłonią.** Poznaję kwiaty po dotyku, nawet nie czując ich woni, umiem je odróżnić równie dobrze, jak wszyscy ci, którzy mają zdrowe oczy.

— Mam pozatem specjalny talent: **umiem odróżnić charakter człowieka po sposobie, w jaki mi podaje dłoń i po wrażeniu, jakie na mnie ta dłoń w dotyku sprawia... Poznaję ludzi również według ich śladów... Dość mi dotknąć dłonią dywanu, by widzieć kto przyszedł...**

— Szalapin objął mnie kiedyś i tylko dla mnie zaśpiewał jedną ze swych przepięknych pieśni rosyjskich. Przez wibrację jego ramienia i jego klatki piersiowej — poznałam wszystkie, najdrobniejsze nawet niuanse jego śpiewu: „słyszałam" pieśń dokładnie... Wielki skrzypek Hajfec pozwolił mi kiedyś, bym położyła dłoń na jego instrumencie gdy grał: poznałam w ten sposób „Marzenie Schumanna i napawałam się tą jedyną na świecie melodją.

— **Nikt nie potrafi zrozumieć, jak wrażliwe jest całe moje ciało, a nie tylko dłoń i palec, na wibracje powietrza.** Dzięki temu słyszę dokładnie grającą orkiestrę, a jeśli chcę posłuchać radjokoncertu, wystarczy mi przytknąć palce do membrany głośnika.

Mam, w równej mierze co dotyk, wyrobione również powonienie. **Czuję zbliżającą się burzę: czuję jej zapach.** Wyprzedzam pod tym względem ludzi widzących i słyszących o całe godziny. **Powonienie mówi mi do jakiego domu i do jakich ludzi przychodzę. Dotyk i powonienie mówią mi również o kolorze. Znam dotyk koloru zielonego i niebieskiego. Wiem jaka jest trawa i jakie jest niebo.**

Kolory kojarzą się w mym umyśle z nastrojami jak najdokładniej: **gniew jest dla mnie zawsze czerwony, a szczęśliwość jest złota, albo ma kolory tęczy.**

— Pyta pan o moje sny?... (Dziennikarz, mówiąc podał dłoń p. Keller).

— W snach mówię, i widzę, i słyszę.. To są moje zwykłe sny. Gdy się budzę— nie jestem rozczarowana nigdy — może dlatego, że nie słyszę, nie widzę i nie potrzebują mówić.

Helena Keller jest dziś unikatem na świecie. Jej doznania otwierają dla nas świat zupełnie nieznany, ciekawy i smutny. (G).

Czy wolno mordować z litości?

Matka, która namówiła swą siostrę, by zamordowała jej ciężko chorego syna. — Pięć strzałów w obandażowaną głowę siostrzeńca.

Dwie kobiety staną wkrótce przed sądem przysięgłych.

Praga, w listopadzie.

Telegraf rozniósł po całym świecie wiadomość o straszliwej tragedji, jaka rozegrała się w rodzinie profesora Pochobradskiego w małem mieście Chrudimie w Czechach.

W krótkiej relacji rzecz przedstawia się następująco: Syn profesora Pochobradskiego, 14-letni uczeń gimnazjum, był zapalonym miłośnikiem eksperymentów chemicznych. Podczas takich doświadczeń doszło do wybuchu wskutek którego poszarpana została jego ręka i twarz. Odłamki próbówek uszkodziły również wzrok.

Przywołany lekarz zarządził przewiezienie nieszczęśliwego ucznia do szpitala w Pardubicach, gdzie skonstatowano, że **wzroku nie da się już uratować a ręka będzie musiała być natychmiast amputowana.**

Matka nieszczęśliwego syna powiadomiła o tragedji swą zamężna siostrę doktorkę medycyny Paulę Salus Klafterową, która natychmiast udała się do Pardubic, aby w szpitalu tamtejszym zobaczyć swego siostrzeńca. Tu spotkała się z swą siostrą a matka nieszczęśliwego ucznia. Matka prosiła swą siostrę. aby **zaoszczędziła synowi mąk i go zabiła.** Dr. Salus Klafterowa niezwłocznie zakupiła rewolwer i **pięcioma strzałami położyła kres życiu swego siostrzeńca.**

Po dokonaniu tego czynu. będąc aresztowana, oświadczyła, że czyn **popełniła z wielkiej miłości do synowca, pragnąc zaoszczędzić mu straszliwych mąk jako ociemniałemu kalece.**

Wypadek ten poruszył do głębi nietylko ludność Chrudimia i Pardubic, w której to okolicy rodzina Pochobradskich jest dobrze znana, ale całą czechosłowacką opinję publiczną. Znów w całej swej ostrości przejawiła się kwestja, która już niejednokrotnie rozpatrywana była przez koła lekarskie i prawnicze: **czy wolno mordować z litości?**

Stanowisko lekarzy w tej sprawie jest jasne. Lekarz przedewszystkiem widzi chorego, o którem z doświadczeń wie, że **śmierci nie pragnie, chociaż głośno śmierć przywołuje. W głębi duszy, chory zawsze pragnie żyć.** Trzeba liczyć się również z tem, że nie zawsze jest pewne, że chory już się nie wyleczy a niekiedy zdarzają się wypdaki, że **chory, wbrew przypuszczeniom lekarzy pozostaje przy życiu.**

Wypadek lekarski dr. Salus - Klafterowej jest o tyle skomplikowany, że swój czyn popełniła **nie jako doktór medycyny,** który zdaje sobie sprawę z tego, że jego pacjent jest nieuleczalnie chory, ale jako krewna, aby uchronić siostrzeńca przed cierpieniami i aby spełnić życzenie siostry - matki, która nie miała siły, aby podnieść rękę na swego syna.

Pani Ida Pochobradska stale oświadcza:

— **Musiałam pomóc własnemu synowi. Nie mogłam przeżyć tego, że syn mój cierpi. A kiedy lekarz oświadczył, że czegoś podobnego nie widział od czasu wojny i kiedy w jego oczach zauważyłem łzy, postanowiłem sobie, że pomogę synowi za wszelką cenę. Nie miałem jednak dosyć siły i namówiłem do tego czynu siostrę. Ta wykonała mój zamiar za moją zgodą i na moje wezwanie.**

Dr. Salus - Klafterowa nie może jednak wyświetlić, dlaczego zdecydowała się zgładzić siostrzeńca właśnie rewolwerem. Rewolwer kupiła w składzie w Pardubicach. Jest to mały hiszpański browning. Kupiec nie chciał jej rewolweru sprzedać, ale dr. Klafterowa się wylegitymowała i powiedziała mu: **„Chyba pan nie myśli, że chcę popełnić samobójstwo?".** To zdanie, wypowiedziane spokojnie, było prawdopodobnie decydujące dla kupca.

Chłopca zastrzeliła niespodziewanie. **Zbliżyła się do niego cichutko, aby jej nie zauważył.** Słyszeć jej nie mógł, gdyż cała twarz owinięta była w bandaże.

Obecnie obie kobiety znajdują się w więzieniu w Chrudini. Chłopiec zabity został pięcioma strzałami dnia 5-go listopada w szpitalu w Pardubicach. Noc przed czynem obie siostry nie spały, tak jak i dwie następne nocy w więzieniu. Zachowują napozór spokój, ale czuwa nad nimi stale straż więzienna, bowiem ich nerwy są napięte do ostatecznych granic.

Tragedja znajdzie swój epilog przed sądem przysięgłych. Sąd przysięgłych orzeknie **o winie matki i siostry, które popełniły tak straszliwy czyn. Sąd przysięgłych odpowie też na stare pytanie: Czy wolno mordować z litości?**

Z karty żałobnej.

—::—

B.p. Mieczysław Rozental

W dniu 7 bm. rozstał się się z tym światem, w kwiecie wieku, b. p. Mieczysław Rozental, doktór medycyny. Zmarły, jako młody, liczący zaledwie 33 lata, lekarz, zaskarbił sobie najgłębszą sympatję i ogólny szacunek wszystkich, którzy mieli z nim jakąkolwiek styczność. Będąc od 5-ciu lat ordynatorem Zakładu Położniczo - Ginekologicznego przy ul. N.-Targowej, oddawał się pracy swej z prawdziwym zapałem i poświęceniem, nie szczędząc sił dla instytucji, w której opieki i schronienia szukały przyszłe matki. Godzi się podkreślić bezinteresowność Zmarłego, który zrzekł się dla dobra Kliniki wyznaczonej mu gaży. Od r. 1929 pracował również w TOZ-ie, oraz w Prywatnem Pogotowiu Lekarskiem — od chwili jego powstania.

Ze szczerym i głębokim żalem żegnały go szerokie rzesze łodzian, a w pierwszym rzędzie koledzy - lekarze. Nad otwartą mogiłą przemówił w imieniu lekarzy i personelu technicznego Kliniki Położniczo - Ginekologicznej — dr. Aronson, żegnając Zmarłego w gorących słowach.

„Mimo wielkich zasług Zmarłego, Natura nie oszczędziła — Go. Okrutny los zmógł Go wyjątkową chorobą, wobec której medycyna jest dotąd bezsilna" — zakończył dr. Aronson.

W imieniu TOZ-u, głos zabrał dr. Szwalbe, podkreślając zalety Zmarłego, jako lekarza i człowieka. Po przemówieniach i ceremonji żałobnej, na świętej mogile złożono niezliczoną ilość wieńców.

Cześć świetlanej pamięci dr. Mieczysława Rozentala!

Apel do społeczeństwa

łódzkiej straży ogniowej

Przedłużający się wszechświatowy kryzys gospodarczy, zahamował prawie zupełnie działalność instytucyj i organizacyj społecznych. Te, które pozostały jeszcze, zmuszone sa ograniczyć działalność swoją do ostatecznego minimum.

Ograniczenie stałego pogotowia czuwającego nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców naszego miasta, zagraża również i naszej straży ochotniczej. Ofiarność społeczeństwa zmalała, na zwiększenie subsydjów liczyć trudno.

Zarząd i Komenda borykający się z trudnościami finansowemi, zdają sobie dokładnie sprawę z ogromu odpowiedzialności za bezpieczeństwo miasta i pomimo wzrastającego niedoboru, nie chce dopuścić do zmniejszenia stałego pogotowia. Wierząc jednak niezłomnie, że społeczeństwo łódzkie, darzące straż swoją należytą opieką, pośpieszy i tym razem z datkami w okresie *„Tygodnia Strażaka"* dnia 13 listopada r. b. na listy z któremi zaofiarowali się łaskawie zwrócić do swoich lokatorów P. P. Właściele Nieruchomości.

Zarząd i Komenda.
Łódzkiej Straży Ogn. Ochotn.

„WESOŁE MIASTECZKO" KROPLI MLEKA.

Jak donosiliśmy już, w miesiący grudniu tradycyjnym zwyczajem Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem i Matką „Kropla Mleka" zorganizuje doroczny, cieszący się zwykle dużą popularnośią „Kiermasz" gwiazdkowy.

Całkowity dochód z tej sympatycznej imprezy przeznaczony zostanie na walkę ze śmiertelnością niemowląt.

Już dziś trwają prace nad zorganizowaniem „Kiermaszu". W wyniku obrad komisji dochodów niestałych Kropli Mleka, zdecydowano urządzić „Kiermasz" w lokalu po b. Kuratorjum Szkolnem.

Należy podkreślić, że impreza przedgwiazdkowa obfitować będzie w mnóstwo atrakcyj i miłych niespodzianek. Spotkać się tutaj będzie można z szeregiem bogato zaopatrzonych kiosków: żywnościowym, odzieżowym, galanteryjnym i zabawkowym oraz kioskiem ze słodyczami. „Kiermasz" stanie się niejako „Wesołem Miasteczkiem", w którem nikomu na niczem zbywać nie będzie. W miasteczku tem spotka się niewątpliwie cała towarzyska Łódź. Liczne grono pań pracuje z całą ofiarnością i poświęceniem nad zrealizowaniem planu imprezy Kropli Mleka.

Gospodarka magistratu m. Pabjanic

w ogniu dyskusji radnych miejskich.—Prez. Orłowski jest odosobniony.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej obfitowało w szereg ciekawych momentów. Sprawozdawca, prezes rady miejskiej, p. A. Jankowski, wykazał, że Magistrat wydatkował w roku sprawozdawczym półtora miljona zł., i tyleż pieniędzy z wpływów otrzymał. Wobec powyższego sprawozdawca proponuje przyjęcie sprawozdania i bilansu do zatwierdzającej wiadomości.

Prezes komisji finansowo - budżetowej, p. K. Staszewski, analizuje sprawozdanie i wykazuje, **że Magistrat wydawał pieniądze nie swoje.** Wydał mianowicie 120 tys. zł. pieniędzy państwowych i instytucyj ubezpieczeń społecznych. nie zapłacił 200 tys. rachunków bieżących, **wydał 280 tys. pieniędzy należnych elektrowni łódzkiej tytułem zaciągniętego długu,** oraz **50 tys. zł. z nadzwyczajnego podatku** inwestycyjnego, przeznaczonego tylko na budowę ulic. Należało szczególny nacisk położyć na celowe wydatkowanie kwot, otrzymanych z podatku inwestycyjnego aby nie zniechęcać płatników do płacenia tego podatku. Odpowiedzialność za te nieprawidłowości mówca składa na kierownika wydziału finansowego, prezydenta miasta, p. Orłowskiego.

W odpowiedzi na te zarzuty p. Orłowski przyznaje, że rzeczywiście fundusze z podatku inwestycyjnego były wydane na wydatki bieżące, że Magistrat wydawał pieniądze obce, **ale nie było innego wyjścia, gdyż sytuacja była bardzo ciężka.**

Co zaś do złożenia kierownictwa wydziału finansowego, to p. Orłowski oświadcza, że złożył ten odpowiedzialny wydział, ponieważ nie mógł zaakceptować posunięć Magistratu, dokonanych w czasie jego urlopu.

Nie mogąc za nie brać odpowiedzialności, p. Orłowski oddał kierownictwo wydziału wiceprezydentowi, p. Tomczakowi.

W odpowiedzi na to oświadczenie p. Tomczak komunikuje w imieniu całego Magistratu, z wyłączeniem p. Orłowskiego, że jeżeli Magistrat podpisał weksle, to musiał to uczynić wskutek zobowiązań, zaciągniętych przez p. Orłowskiego. Mianowicie, budowniczy, który budował rzeźnię, wydał ze swych funduszów na pow. cel zgórą 300 tys. zł. Magistrat zobowiązał się wydatek budowniczego stopniowo pokrywać. Ponieważ jednak przez długi czas budowniczy nie otrzymał ani grosza od Magistratu, i groziła mu niechybna ruina, zagroził on sądowemi represjami. Wtedy p. Orłowski w imieniu Magistratu podpisał z budowniczym umowę, mocą której Magistrat zobowiązał się płacić budowniczemu miesięcznie po 6 tys. zł. oraz wystawić weksle na cały dług w wysokości 300 tys. zł. **Umowę tę podpisał p. Orłowski, a rada miejska ją zatwierdziła.**

Gdy przyszło jednak do płacenia rat budowniczemu, oraz do wystawienia weksli, zgodnie z zawartą umową, p. Orłowski postanowił ani nie wypłacać rat, ani nie wystawiać weksli. To postawienie sprawy narażało na szwank autorytet Magistratu. Dlatego też w czasie nieobecności p. Orłowskiego wszyscy członkowie Magistratu uchwalili jednogłośnie wywiązać się należycie z warunków umowy. Budowniczemu rozpoczęto wypłacać miesięcznie po 6 tys. zł.. oraz wystawiono weksli narazie na 100 tys. zł.

Oświadczenie wiceprezydenta rada przyjęła do wiadomości.

Komuniści tomaszowscy

skazani na więzienie przez sąd w Piotrkowie

Piotrków. 9 listopada.

Na ławie oskarżonych zasiedli dzisiaj 21-letni Izrael Szczupak i 21-letnia Etla Gawrynówna z Tomaszowa, oskarżeni o przynależność do polskiej partji komunistycznej, przechowywania transparentów i bibuły antypaństwowej.

Gawrynówna była jedną z czołowych działaczek komunistycznych na terenie Tomaszowa, grasowała także w Łodzi, gdzie w czerwcu r. b. została aresztowana.

Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Sąd skazał Szczupaka na 1 rok więzienia, zaś Gawrynównę na półtora roku.

Oskarżonych bronił a. a. Winawer z Warszawy. Oskarżał prokurator Izdebski.

Tomaszów - Mazowiecki

POSIEDZENIE KOMISJI CENNIKOWEJ.

W piątek odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej, która wobec tendencji zniżkowej na niektóre artykuły, ustaliła nowe ceny.

ARESZTOWANIE AWANTURNIKÓW.

Onegdaj wieczorem policjant, pełniący służbę na Placu Wolności, zwrócił uwagę na pijanego osobnika. Stefana Borka (Wieczność 26), który zaczepiał i bił przechodniów.

W czasie odprowadzania do aresztu Borek stawiał czynny opór policjantowi szczególnie gdy zauważył, że kilka osób z pośród tłumu, a szczególnie znany awanturnik, Stanisław Mazurek, (Szosa Ujazdowska 60) staje w jego obronie.

Obu awanturników zdołano przy pomocy przybyłej policji obezwładnić i osadzić w areszcie. Wdrożono przeciwko nim postępowanie sądowe.

ROBOTY PUBLICZNE BĘDĄ PRZERWANE.

Na wczorajszej konferencji, odbytej z przedstawicielami robotników sezonowych, magistrat odstąpił od swej uchwały w sprawie zmniejszenia ilości dni pracy na robotach publicznych z tem, że **roboty te trwać będą tylko do dnia 19 b. m.**

Stanowisko swoje zarząd miasta umotywował tem, że na prowadzenie robót do końca miesiąca nie starczy funduszów, przeznaczonych przez województwo, jednakże nie chce robót tych przedłużać kosztem zredukowania pewnej ilości robotników.

WYROK W SPRAWIE O ZNIESŁAWIENIE.

Wczoraj tutejszy sąd grodzki ogłosił wyrok w procesie prezesa związku byłych wojskowych, p. Hippego, oskarżonego przez p. Marjana Urbańczyka o zniesławienie na zebraniach publicznych. Wyrokiem tym p. Hippe skazany został na 2 tygodnie aresztu, przyczem na mocy amnestji karę tę mu darowano.

Jak wiadomo, sprawa powyższa ciągnie się od roku 1930, kiedy to związek b. wojskowych urządził bufet w czasie święta sportowego w Spale.

Kierownik bufetu, p. Urbańczyk, naskutek oskarżenia prezesa związku, Hippego, znalazł się na ławie oskarżonych pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy, lecz sąd okręgowy w Piotrkowie nie dopatrzył się żadnej winy ze strony Urbańczyka.

Chcąc osiągnąć zupełną satysfakcję, p. Urbańczyk wytoczył p. Hippemu sprawę karną, która znalazła właśnie swój epilog w sądzie grodzkim.

DZISIEJSZY KONCERT KWARTETU DREZDEŃSKIEGO.

Cieszący się zasłużonem powodzeniem, wspaniały Kwartet Drezdeński dziś przyjeżdża do Łodzi i wieczorem o godz. 8.30 wystąpi w Filharmonji, uświetniając 7-my koncert mistrzowski. Znakomici artyści w osobach pp. Fritsche, Schneider, Ripham, Kropholler wykonają 3 kwartety smyczkowe Beethovena — op. 59 E-moll! Dvorak — op. 51 Es-dur oraz Grieg — op. 27 G-moll.

DANCING BRIDGE.

Komitet wojewódzki kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i ziem zachodnich, celem zasilenia funduszu kolonijnego, organizuje dnia 12 b. m. w sali Stowarzyszenia Techników, ul. Piotrkowska 102, zabawę p. n. „Dancing—Bridge". Początek o godzinie 21-ej, wejście 3 zł. Orkiestra doborowa, bufet obficie zaopatrzony po cenach przystępnych. Żywimy nadzieję, że cieszące się dużem powodzeniem zabawy, organizowane przez powyższy komitet, niewątpliwie i tym razem skupią liczne towarzystwo. Bilety można nabywać w Związku Obrony Kresów Zachodnich, ul. Prez. Narutowicza 58. w godzinach od 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej.

WEZWANIE DO B. UCZESTNIKÓW POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.

W związku ze sprawą odznaczeniową (Krzyż i Medal Niepodległości) za udział w Powstaniu Wielkopolskiem (wyprawa na Inowrocław, styczeń 1919 r.), wszyscy b. żołnierze I. Baonu Włocławskiego 31 p. p., uczestnicy wyprawy — winni podać:

1) swoje obecne adresy, miejsce pracy posiadany stopień wojskowy w służbie czynnej lub w rezerwie;
2) opis walki tej kampanji, w której wówczas służyli (podać całokształt od wymarszu do chwili powrotu z wyprawy z powołaniem się na nazwisko dowódcy kompanji, plut., ewent. rozkazy).

Wszelką korespondencję należy kierować w terminie do dnia 17 bm. pod adres: Adjutant 31 pułk. Strz. Kam. Łódź.

Przewiduje się około 20 bm. zebranie wszystkich uczestników. Miejsce zbiórki będzie podane dodatkowo.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Zaległości podatkowe.

Zaległości podatkowe są ogromne. Bez podatku majątkowego, z którego rząd zrezygnował, sięgają niemal trzech ćwierci miljarda złotych. Do tego wypada doliczyć podatki samorządów.

Opinja gospodarcza jest co do tego całkiem zgodna, że ta zaległość jest garbem, gniotącym nasze życie gospodarcze. Dla całości i zoddzielna dla każdego kupca, przemysłowca czy rolnika, jest ona najbardziej deprymującym psychicznie zniechęcającym do wysiłku, czynnikiem.

Suma podatków, które w danych warunkach podatkowych da się wydobyć maksymalnie — jest to niewątpliwie pewna constans; ministrowi skarbu wobec tego w gruncie rzeczy wszystko jedno, pod jaką nazwą te podatki wpływają: czy tytułem bieżącego podatku czy zaległości.

Chodzi o zlikwidowanie deprymującej materjalnie i psychicznie zaległości, a główny problem polega raczej na tem, aby nie demoralizować nielicznego zresztą podatnika, grającego na zwłokę, niepłacącego z niechęci.

Wychodząc z tych założeń, centralny związek przemysłu przez usta swego dyrektora, Andrzeja Wierzbickiego, wystąpił w tych dniach z projektem, zasługującym ze wszechmiar na uwagę.

Zasada tego projektu jest następująca: — Ustali się sumę zaległości podatkowych na określony dzień po skreśleniu fantastycznych odsetek i kar. Każdemu płatnikowi, wpłacającemu sumę wymierzoną na bieżący podatek, będzie się 90 proc. wpłaty zaliczać jako 100-procentowe pokrycie podatku bieżącego, a resztę, t. j. 10 proc. na pokrycie zaległości. Płatnicy nie mający zaległości podatkowych, będą otrzymywać na ową różnicę, t. j. na te 10 procent bony, któremi za lat dwa będzie można spłacać podatki.

Projekt wydaje się szczęśliwy. Powinien ożywić życie gospodarcze, usuwając jego największą zmorę psychiczną. Nie będzie stanowił dla skarbu uszczerbku, bo — jak powiedzieliśmy — skarbowi wszystko jedno, z jakiego tytułu otrzymuje swe wpływy, a pracująca intensywnie śruba podatkowa i tak sprawia, że skarb wydobywa maximum tego, co się daje. Ponadto projekt czyni zadość zasadzie sprawiedliwości podatkowej.

Charakterystyczny jest pomysł bonów podatkowych. Widoczna tu jest poczęści recepcja wzoru niemieckiego, oczywista na znacznie mniejszą skalę (tam połączona jest ona z t. zw. produktywną walką z bezrobociem). Doświadczenie niemieckie okazało się nie najgorsze. Bony policzalne w kwietniu 1934 r., notowane są obecnie na giełdach niemieckich po ok. 90 procent parytetu; bony płatne w roku 1938 (do tego okresu dochodzi niemiecka emisja bonów) — po 70 proc. parytetu.

Sądzimy, że dwuletnie bony podatkowe i w Polsce znalazłyby możliwości lokacyjne na wolnym rynku i instytucjach kredytowych, zwłaszcza oszczędnościowych. Byłaby to przypuszczalnie dość szczęśliwa operacja kredytowa skarbu doppingująca zarazem płatnika podatków.

Dr. A. Z.

Spłata zaległości podatkowych.

Delegacja kupiectwa przedłożyła p. ministrowi Zawadzkiemu szereg dezyderatów.

(F) Wczoraj minister skarbu dr. Zawadzki przyjął delegację centralnego związku kupców w osobach prezesa zarządu głównego, posła Wiślickiego, wiceprezesa, radcy Gepnera, dyrektora inż. Seidenmana i radcy prawnego centrali, adw. Kaliskiego. Delegacja w toku dłuższej konferencji przedstawiła ministrowi skarbu szereg memorjałów, ilustrujących zagadnienia i dezyderaty. W szczególności delegacja podkreśliła sprawę zaległości podatkowych.

Jak wiadomo, wydane w roku bieżącym zarządzenia krótkoterminowe o ulgowej spłacie zaległych podatków nie dały pożądanego rezultatu, ani dla skarbu ani dla życia gospodarczego. Zmodyfikowanie sposobu ulgowych spłat przy zachowaniu zasad bonifikary procentowej przy dokonywaniu wpłat na zaległości z zwolnieniem od kar i odsetek za zwłokę powinno dać realne rezultaty, o ile zostanie przeprowadzone w sposób głęboko i celowo przemyślany.

Przeprowadzenie obecnie egzekucyj najstarszych nawet zaległości wpływa deprymująco na handel w Polsce, dlatego też sprawa ta, jako pilna, powinna być wzięta pod rozwagę. W sprawie egzekucji skarbowych delegacja podkreśliła, że szereg zagadnień, wynikających z wydanych ustaw egzekucyjno - skarbowych dotkliwie daje się odczuwać w obecnej sytuacji gospodarczej. Odpowiednie interpretowanie i pouczenie niższych instytucyj skarbowych o wyjątkowości kilku przepisów, przewidzianych w ustawie jest wymogiem realnych interesów życia gospodarczego i skarbu.

W sprawie kredytów dla kupiectwa delegacja prosiła, aby kwestja ta, która była przedmiotem dyskusji na specjalnem posiedzeniu t. zw. komisji pomocy dla handlu, powołanej do życia przez ministra przemysłu i handlu, była obecnie skierowana na drogę realizacji. Komisja sformułowała swoje tezy, dotyczące krótkoterminowego i średnioterminowego kredytu dla handlu.

W sprawie scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie delegacja oświadczyła, że odpowiednie ujęcie tego zagadnienia, nie bacząc na dotychczasowe prace analityczne, nie zostały jeszcze zgłoszone przez zainteresowane grupy gospodarcze. Natomiast zostały sprecyzowane różne poglądy poszczególnych grup, które dadzą się niewątpliwie uzgodnić przy współpracy z ministerstwem skarbu. Delegacja prosiła ministra o powołanie specjalnej komisji przy ministerstwie z udziałem przedstawicieli przemysłu i handlu dla skonkretyzowania tej pilnej sprawy.

Minister w odpowiedzi oświadczył, że z różnych względów jest zwolennikiem scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie i w najbliższym czasie poświęci tej sprawie więcej czasu i uwagi.

Zwyżka kursu papierów

w związku z wynikami wyborów w St. Zjednoczonych.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej w Warszawie dało się zauważyć duże ożywienie, które zostało spowodowane wiadomościami o znacznej zwyżce i dużym ruchu na zagranicznych giełdach pieniężnych.

Ożywienie na giełdach tłumaczone jest nadziejami, jakie przywiązuje świat finansowy Ameryki i państw zachodniej Europy do wyboru prezydenta Roosevelta. Oczekują powszechnie zmiany stanowiska Ameryki w sprawie długów wojennych i ożywienia obrotów gospodarczych w Ameryce po zniesieniu prohibicji.

Nadzieje te wpłynęły również na giełdę warszawską która zareagowała zwyżką kursu papierów, zwłaszcza procentowych.

Naprzykład, listy zastawne m. Łodzi podniosły się o 150 punktów t.j. o 1,5 zł. Akcje banku polskiego podniosły się o 4 zł.

Giełda pieniężna.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty były nieco zwiększone, przy tendencji niejednolitej. Obniżyły się dewizy na Belgję, Holandję i Berlin, wzmocniły bardzo mało na Londyn i Pragę. Kursy dewiz notowano: Nowy Jork-kabel 8.918, Londyn 29.50 (+2), Paryż 35, Praga 26.41 (+1), Szwajcarja 171.90, Włochy 45.70, Holandja 358.60 (—5), Belgja 124.05 (—5) Drobne tranzakcje i z tego powodu nienotowane zawarto dewizami: na Gdańsk po 173.50 (—5), na Nowy Jork po 8.914, na Sztokholm po 156.10 (—25). W tranzakcjach międzybankowych dewizami na Berlin obracano po 211.35 (—20). W obrotach pozagiełdowych za markę niemiecką w gotówce płacono 211.25 (+10), funt angielski 29.50, dolar gotówkowy 8.90, dolar złoty 8.95 (+25), rubel złoty 4.60,75 (+25), rubel srebrny 1.42 (—2), bilon 0.62.

AKCJE. — Na rynku akcyjnym zaznaczyło się w dniu dzisiejszym znaczne ożywienie, spowodowane nadziejami, jakie przywiązuje świat finansowo - giełdowy na wszystkich międzynarodowych rynkach pieniężnych do wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych. W związku z tem zaznaczyła się i na giełdzie warszawskiej tendencja mocniejsza. Kursy akcyj notowano: Bank Polski 85.75—88 (+400), Lilpopy 13—13.25 (+50); Starachowice 8. Drobne tranzakcje zawarto Węglem po 16.25, Modrzejowem po 2.75.

PAPIERY PROCENTOWE. — Na giełdzie papierów procentowych zaznaczyła się dość silna zwyżka niemal wszystkich papierów zarówno państwowych jak i prywatnych lokacyjnych. Największych obrotów dokonano 7 proc. stabilizacyjną, 4 i pół proc. ziemskiemi oraz 8 proc. Warszawy. Notowano: 3 proc. budowlana 38.25 (+50), 7 proc. stabilizacyjna 55.50—56.50—56.13 (+113), 4 i pół proc. ziemskie 38 (+50), 7 proc. ziemskie dolarowe 50.50, 8 proc. Warszawy 57.75—57.50—57.75 (+50), odcinki po 1000 zł. 58.50 (+75), 8 proc. Częstochowy 51.75 (—25), 8 proc. Kalisza 56 (+200), 8 proc. Łodzi 55—55.50 (+150), 8 proc. Piotrkowa 51.25 (+75), 10 proc. Radomia 55 (—150). Drobne tranzakcje zawarto: 4 proc. inwestycyjna zwykła 96.75, 5 proc. kolejowa 33.50, 6 proc. dolarowa w odcinkach po 50 dolarów 57.50, 7 proc. stabilizacyjna w odcinkach po 100 dolarów 60 (+75), 7 proc. dolarowa magistratu m. Warszawy 42 (+50), 7 proc. śląska dolarowa 43.75—44 (+100) 8 proc. dillonowska 63.50 (+75), 4 proc. ziemskie 31 (+50).

RYNEK WALUTOWY W ŁODZI.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku walutowym wymieniano dolary po kursie 8.89 w placeniu i 8.90 w żądaniu. Funt w płaceniu 29.25 i w żądaniu 29.50, marka niemiecka 211 i pół w płaceniu i 212 w żądaniu, frank francuski w płaceniu 35 i 35.10 w żądaniu, szwajcarski w płaceniu 171.80 i w żądaniu 172. Popyt na waluty mały.

Złote ruble w płaceniu 4.60 i w żądaniu 4.62, dolary 8.94 do 8.95 (mocniej).

Łódzkie 8-procentowe listy zastawne podniosły się do 55 w płaceniu i 55.25 w żądaniu. — Obroty nader intensywne przy dostatecznej ilości materjału. Akcjami tramwajowemi nadal obracają po kursie 40 dolarów. Materjału dość.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił — 1.808, w tem żyta 308.50. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto I standart 16.25—16.50, standart II-gi 16—16.25, pszenica jara czerwona, szklista 27.50—28, pszenica jednolita 26.50—27, pszenica zbierana 26—26.50, owies jednolity 17—17.50, owies zbierany 16—16.50, jęczmień na kaszę 15.75—16.25, jęczmień browarny 17—18, gryka 17—18, proso 18—19, groch polny jadalny z workiem 24—26, groch Victoria z workiem 26—29, peluszka 16.50—17.50, rzepak zimowy 48—49, siemie lniane bazis 38—40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 110—130, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125—140, koniczyna biała surowa 110—140, koniczyna biała bez kanianki o czystości 97 proc. 150—210, ziemniaki jadalne 4—4.25, mąka pszenna luksusowa 45—50, mąka pszenna 4-0 40—45, mąka żytnia pytlowa 27—29, mąka żytnia sitkowa 21—23, mąka żytnia razowa 21—23, otręby pszenne szałe 11—11.50, otręby pszenne średnie 10—10.50, otręby żytnie 9.50—10, kuchy lniane 21.50—22, kuchy rzepakowe 16.50—17, kuchy słonecznikowe 17.50—18.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York. Giełda nieczynna.

Nowy Orlean. Giełda nieczynna.

Liverpool. Loco 5.60, listopad 5.34, grudzień 5.33, styczeń 5.32, luty 5.33, marzec 5.34, kwiecień 5.35, maj 5.37, czerwiec 5.37, lipiec 5.38, sierpień 5.39, wrzesień 5.40, październik 5.41, listopad 5.42, grudzień 5.45.

Egipska. Loco 7.98, listopad 7.67, grudzień 7.64, styczeń 7.72, marzec 7.80, maj 7.87, lipiec 7.93, październik 8.04.

Upper. Loco 7.18, listopad 6.96, grudzień 6.96, styczeń 6.95, marzec 6.96, maj 6.97, lipiec 6.99, październik 7.03.

Brema. Loco 7.48, grudzień 7.30, styczeń 7.34, marzec 7.41, maj 7.50, lipiec 7.60, październik 7.74.

Aleksandrja. Listopad 14.65, styczeń 14.75, marzec 14.95.

Ashmouni. Grudzień 12.38, luty 12.31, kwiecień 12.31, czerwiec 12.31.

Z LEGJONU im. PUŁK. BERKA JOSELEWICZA

W jutrzejszych uroczystościach z okazji Święta Niepodległości bierze także udział Legjon im. pułk. Berka Joselewicza.

Zbiórka członków w lokalu Legjonu o godz. 7.30 rano, odmarsz do synagogi przy ul. Wolborskiej o godz. 7.45

Po uroczystem nabożeństwie w synagodze weźmie Legjon udział w defiladzie wojskowej.

Wszyscy pracodawcy, zatrudniający u siebie członków Legjonu, proszeni są o ich zwolnienie w dniu jutrzejszym od zajęć w godz. od 7—11 przed południem.

Komornicy sądowi

będą otrzymywali pensję.

Jak już donosiliśmy, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje ustawę o przeniesieniu komorników sądowych na pensję urzędników państwowych.

Projekt ustawy przewiduje, iż wszyscy komornicy z dniem 1 stycznia 1933 roku będą przejęci na etaty urzędników IX, VIII i VII st. służbowego, a ponadto będą oni mieli udział w dochodach, z opłat, w postępowaniu egzekucyjnem, w wysokości 33 proc.

System taki jest obecnie stosowany na ziemiach b. zaboru niemieckiego.

Niezależnie od udziału w dochodach, komornicy będą mieli prawo do otrzymywania w całości djet i opłat za rozjazdy oraz do korzystania ze wszelkich praw urzędników państwowych, nie wyłączając emerytury.

Kancelarje swe komornicy mają opłacać, jak obecnie, z własnych funduszów.

W obecnej chwili odbywa się wymiana poglądów w tej sprawie w Ministerstwie Skarbu.

Zarząd Koła Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi wzywa wszystkich członków i sympatyków naszej organizacji do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w święcie Narodowym z okazji 14-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego. — Zbiórka członków i sympatyków w lokalu własnym przy ul. Karola Nr. 8 dnia 11-go listopada r. b. o godz. 9-ej rano.

ZARZĄD KOŁA O. Z. P. R. w Łodzi.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Podniesienie upadłości B-ci Buskowoda.

Na początku października r. b. ogłoszon upadłość firmie: **„Bracia Izrael i Jeszaja Buskowoda"**, wyrób i sprzedaż towarów włókienniczych przy ul. Piotrkowskiej 28, fabryka przy ul. 28 p. Strz. Kaniowskich oraz osobiście Izraelowi Dawidowi Buskowodzie i Jeszajowi Buskowodzie, na żądanie firmy „Sukcesorowie Lebrechta Müllera Sp. Akc.", któ ra na dowód zawieszenia wypłat przez upadłą firmę, przedstawiła dwa jej własne zaprotestowane czeki.

Ponadto sąd na wniosek firmy wierzycielki, poparty zeznaniem świadka, zastosował względem upadłych przymus osobisty.

Niezwłocznie po ogłoszeniu upadłości, kurator masy, adw. Stypułkowski, przystąpił do czynności zmierzających do odnalezienia upadłych i zaaresztowania ich. Majątek masy został w należyty sposób zabezpieczony, dzięki pośpiechowi i energji kuratora, który, nie szczędząc czasu i trudu, ogółem dokonał odwiedzin 18 lokali, jak w Łodzi, tak i poza Łodzią, gdzie się znajdował towar masy i tym sposobem oprócz opieczętowanego w 1 dniu upadłości towaru i 82 warsztatów, zgromadził majątek masy upadłości w towarach około 350.000 zł. zgórą.

Upadli jednak nie zostali zaaresztowani, gdyż ukryli się, to jednak nie wpłynęoł ujemnie na bieg sprawy upadłości, gdyż niezwłocznie przystąpili oni do regulowania pretensyj wierzycieli pozasądowo.

Z tego też powodu pierwsze zebranie wierzycieli w dniu 18 października r. b. nie odbyło się, gdyż wierzyciele najprawdopodobniej na skutek toczących się pertraktacyj ugodowych, uchwalili odnieść się do sądu o przedłużenie okresu kuratorskiego na 10 dni.

Również i w drugim terminie, 28-go października r. b. zebranie wierzycieli odbyć się nie mogło, gdyż nikt z wierzycieli nie stawił się, wobec czego sędzia komisarz, sędzia handlowy Felix, zwrócił się do sądu o powzięcie decyzji co do dalszego biegu sprawy upadłości.

Na onegdajszem posiedzeniu sądu handlowego łódzkiego pod przewodnictwem wice-prezesa Jana Moskwy i przy udziale sędziego handlowego Fabrykanta i Schreera, znalazła się poraz trzeci powyższa sprawa.

Poza nimi nikt z wierzycieli się nie zgłosił, wobec czego sąd, po wysłuchaniu opinji kuratora masy i oświadczenia pełn. upadłej firmy, z którego wynikało, iż wierzyciele zostali zaspokojeni, upadłość powyższą podniósł ze wszelkiemi skutkami prawnemi.

***

SĄD UWZGLĘDNIŁ OPOZYCJĘ F-MY „B-CIA BRAUN" I COFNĄŁ JEJ UPADŁOŚĆ.

Dnia 18 października r. b. Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi ogłosił na żądanie f-my maszyn Thopan w Wiedniu upadłość firmie „B-cia Braun" — fabryka dykt klejonych w Skierniewicach, biuro w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 92.

Do podania swego firma wiedeńska załączyła jeden protestowany weksel, wystawiony przez f-mę Braun. Jak się jednak okazuje, f-ma „B-cia Braun" wręczyła firmie wierzycielce weksel ten warunkowo in blanco, tak że wystąpienie firmy wiedeńskiej na drogę sądową było dla f-my B-cia Braun zgoła nieoczekiwaną niespodzianką. To też f-ma B-cia Braun złożyła wówczas do sądu opozycję, która na posiedzeniu z dnia 8. b. m. została w całej rozciągłości uwzględniona i Wydział Handlowy upadłość f-mie Braun cofnął i zaopatrzył wyrok rygorem natychmiastowego wykonania.

Żeby udowodnić całkowitą swoją wypłacalność i dobry stan przedsiębiorstwa, f-ma B-cia Braun wszelkie swoje zobowiązania, zarówno wekslowe, czekowe, jak i z otwartych rachunków, honoruje natychmiast w pełnych 100 procentach.

Dziecko zginęło w płomieniach

Straszny wypadek pod Tomaszowem.

Tomaszów Mazowiecki, 9 listopada.

W godzinach wieczorowych w mieszkaniu Rosińskich w Zaborowie pod Tomaszowem pozostawiono bez opieki dwoje małych dzieci; 3-letnią Janinkę i 2-letniego Józia. Kiedy dzieci bawiły się przy piecu z paleniska wypadł kawał rozpalonego drzewa, od którego zajęło się drzewo, leżące przy piecu. Dzieci usiłowały ugasić ogień, wskutek czego na dziewczynce zapaliły się sukienki.

Na krzyk dziecka nadbiegł ojciec, który przebywał w sąsiedniej izbie i zerwał z dziecka płonącą odzież. Mimo natychmiastowej pomocy — odwiezione do szpitala dziecko zmarło w okropnych męczarniach.

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i wolnego m. Gdańska w październiku b. r. według tymczasowych obliczeń wykazuje: w wywozie 1.195.821 ton, wartości 96.361 tys. zł.; w przywozie 173.821 ton, wartości 73.363 tysięcy zł. Saldo dodatnie w październiku wynosi 22.998 tys. zł., czyli zwiększyło się w porównaniu do września b. r. o 9 tys. zł.

W porównaniu do września wywóz zwiększył się o 8.961 tys. zł., przywóz zwiększył się o 8.865 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: fasola o 1,9 milj. zł., żyto o 0,9 milj. zł., cynk o 1,2 milj. zł., nasiona roślin pastewnych i traw o 0,7 milj. zł., parafina o 0,7 milj. zł., groch o 0,6 milj. zł., węgiel o 0,6 milj. zł., blacha żelazna i stalowa o 0.6 milj. zł., pasza o 0,5 milj. zł., gęsi o 0,5 milj. zł., obuwie gumowe i kalosze o 05 milj. zł., rury o 0,5 milj. zł., benzyna o 0,4 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów: bekony o 1,9 milj. zł., trzoda chlewna o 0,7 milj. zł., tkaniny jedwabne o 0,6 milj. zł., skóry surowe o 0,4 milj. zł., nasiona oleiste o 4 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: wełna czesana o 1,2 milj. zł., nasiona oleiste o 1,1 milj. zł., garbniki o 0,9 milj. zł., herbata, kawa i kakao o 0,5 milj. zł., tłuszcze zwierzęce techniczne o 0,5 milj. zł., szmaty i makulatura o 0,5 milj. zł., śliwki o 0,4 milj. zł., skóry surowe o 0,4 milj. zł., miedź i wyroby o 0,4 milj. zł., wełna i odpadki o 1,2 milj. zł.

SENSACYJNY PROCES O ODSZKODOWANIE.

Koła towarzyskie Berlina poruszone są ostatnio wiadomością o sensacyjnym procesie, który ma się niedługo odbyć i stanowi zupełną nowość w dziedzinie sądownictwa.

Stroną skarżącą jest w tym wypadku jeden z najwybitniejszych chirurgów berlińskich dr. Emil Frankenstein — oskarżona zaś wielka wytwórnia filmowa „Universal Pictures Corporation".

Cóż mogło skłonić wybitnego chirurga do wytoczenia procesu wytwórni filmowej?

Oto „Universal" wypuścił niedawno na ekrany europejskie swój ostatni niesamowity przebój p. t. „Doktór Frankenstein", oparty na powieści Mary Shelly, głośnej w swoim czasie autorki. Powieść ta jest historją o lekarzu, który przy pomocy sztucznych środków zdołał wyprodukować „sztucznego człowieka" sklejonego z trupów ludzkich. Film robi niezwykle niesamowite wrażenie głównie dzięki wspaniałej grze Borisa Karlofa, jako sztucznego potwora oraz pierwszorzędnej obsadzie z Johnem Bolesem, Colinem Clive i Mae Clarke na czele.

Nic więc dziwnego, że i dr Frankenstein z Berlina postanowił obejrzeć film, którego bohater jest jego imiennikiem. Obraz wywarł na nim wielkie wrażenie. Lekarz berliński doszedł jednak do wniosku, że w scenarjuszu użyto bezprawnie jego nazwiska i postanowił zaskarżyć wytwórnię „Universal" o odszkodowanie, twierdząc, że konsekwencje mogą zaszkodzić mu w jego praktyce.

Powstaje pytanie czy wytwórnia postąpiła niezgodnie z prawem, używając nazwiska doktora, które to nazwisko zresztą jest tytułem powieści skąd zaczerpnięty został scenarjusz. Doktór Frankenstein ma wielu zwolenników, koła filmowe uważają zaś inaczej. Proces zapowiada się niezwykle sensacyjnie. Film „Doktór Frankenstein" wyświetlany od dziś w Kinie „Palace" w Łodzi, każdy więc będzie mógł się przekonać, czy lekarz berliński miał powody do wytoczenia sprawy sądowej.

Światem rządzą kaleki.

Niezwykła wystawa otwarta została w Berlinie.

W Berlinie otwarto w tych dniach oryginalną wystawę, której inicjatorzy postawili sobie za zadanie dowieść, że **w dziejach ludzkości decydującą rolę odgrywali ludzie upośledzeni fizycznie, kaleki.** Przewodnią tezą inicjatorów było następujące zdanie, wyjęte z pamiętników lorda d'Abernona, a odnoszące się do Poincare'go: „Poincare, imponował mi zawsze swoją niespożytą energją. — Człowiek ten przejawia żelazną wolę, niezłomną energję, które są przywilejem ludzi upośledzonych przez naturę, niższych wzrostem od otoczenia..."

Aby zilustrować przykładami i umotywować tę tezę psychologiczną, organizatorowie wystawy zgromadzili olbrzymi materjał w postaci rysunków, fotografij, książek, broszur, szkiców etc. etc.

Przykłady? Oto czczony pisarz poeta, „boski" Aretino, którego zjadliwe epigramaty przyprawiały o blady strach królów i cesarzy, **uwielbiany przez piękne damy z okresu Renesansu — był brzydkim garbusem.** Wszyscy niemal bohaterowie wielkiej rewolucji francuskiej, Danton, Marat, Mirabeau, Robespierre, dotknięci byli jakiemś kalectwem fizycznem. — **Napoleon był również anormalnym typem pod względem fizycznym** dysproporcja między sławą, a rozmiarami korpusu, rzucała się w oczy.

Nieinaczej rzecz się miała z wszechwładnym ministrem policji — Fouche'm, z Talleyrand'em, utykającym na jedną nogę. Cromwell, królowa Elżbieta, Katarzyna II, Filip II, Ryszard III, Thiers, należeli wszyscy do rzędu upośledzonych fizycznie. **Lord Snowden, b. kanclerz, jeden z najzdolniejszych mężów stanu współczesnej Anglji, należy do rzędu kalek: chodzi on tylko o kulach.**

Szczególnym przedstawicielem tej teorji jest Wilhelm II, dotknięty kalectwem fizycznem (krótsza, bezwładna ręka, lewa), oraz psychopata w wysokim stopniu.

Nie ograniczając się do świata polityki, inicjatorzy wystawy berlińskiej zgromadzili obfity materjał, dotyczący sfer artystycznych, literackich, naukowych. Michał Anioł, Meunier, Leonardo da Vinci, Van Gogh, Beethoven, Gounod Grieg, Strauss, Wagner, Byron, Heine, Shelley, Balzac, Kant, Spinoza, Nietzsche etc. etc. — oto szereg nazwisk słynnych muzyków, pisarzy, poetów, malarzy, uczonych, filozofów, **którzy pod względem fizycznym byli upośledzeni,** a dzięki właściwościom duchowym i talentom, narzucili się ludzkości, jako jej przewodnicy w dziedzinie sztuki, literatury, nauki.

Or.

Wieści gospodarcze.

SZWECJA CHCE WRÓCIĆ DO GOLD-STANDARDU.

Na odbytem ostatnio w Oslo posiedzeniu kierowników skandynawskich banków emisyjnych, przedstawiciel Szwedzkiego Banku Narodowego oświadczył, że rząd szwedzki rozważa powrót do goldstandardu, że jednak nie nastąpiłoby to przed marcem przyszłego roku. Zauważyć należy, że sfery finansowe Szwecji już od dłuższego czasu żądają oderwania kursu korony od kursu funta, wskazując, że zapas dewiz i walut banku emisyjnego zawiera zbyt wielką ilość funtów, które należałoby bezwzględnie jaknajszybciej zamienić na złoto i dewizy wysokocenne. Również prasa rządowa domaga się usamodzielnienia polityki walutowej Banku Szwedzkiego, która dotychczas zależna jest poniekąd od polityki Banku Angielskiego. Zależność ta jest szczególnie niebezpieczna dla korony w chwili obecnej wobec dużego spadku funta.

NIEZMIENIONA DYWIDENDA CHRYSLERA.

Donoszą z New Yorku że koncern samochodowy Chrysler Corporation ogłosił za trzeci kwartał r. b. dywidendę w niezmienionej wysokości jedna czwarta dolara od akcji, pomimo, że czysta strata towarzystwa w ciągu tego kwartału wynosi 5.346.000 dolarów. W drugim kwartale b. r. towarzystwo osiągnęło czysty zysk w wysokości 1.186.000 dol., a w trzecim kwartale u. r. 1.519.000 dol.

Czysta strata Chrysler Corporation w pierwszych dziewięciu miesiącach b. r. wynosi — 6.227.000 dol., gdy w odpowiednim okresie ub. r. towarzystwo wykazało czysty zysk 3.771.000 dolarów.

ZARZĄDZENIA DEWIZOWE W RUMUNJI.

Rumuński Bank Narodowy ogłosił komunikat, dotyczący ochrony waluty. Komunikat ten stwierdza, że pomimo dużej czujności ze strony władz, wielka ilość kapitałów i dewiz szmuglowana jest zagranicę. Dlatego też koniecznem jest wprowadzenie jaknajostrzejszych środków w celu ochrony leja i zapobieżenia ucieczce kapitałów krajowych na rynki obce.

Jednym z takich środków jest zarządzenie o wycofaniu z obiegu banknotów a 5000 lei, ponieważ ich zewnętrzna forma i wysoka wartość ułatwiają przemycanie dużych kapitałów zagranicę. Banknoty te muszą być wymienione w Banku Narodowym najpóźniej do 1-go grudnia b. r. O nowem zarządzeniu zostały powiadomione zagraniczne banki emisyjne które wobec tego nie przyjmują już banknotów 5000-lejowych. Termin wymiany, który jest niebywale krótki, nie będzie przedłużony.

Również banknoty po 100 lei będą z obiegu wycofane i zamienione na bilon srebrny w równej wysokości. Banknoty 100-lejowe muszą być przedłożone w Banku Narodowym do wymiany najpóźniej do 15 grudnia r. b.

Zakaz wolnego handlu dewizami oddziaływa bardzo niepomyślnie na życie gospodarcze Rumunji, szczególnie na jej przemysł. Cały szereg fabryk w ostatnich miesiącach wstrzymało produkcję, ponieważ z powodu braku dewiz nie mogło się zaopatrzyć w surowiec, chemikalje i inne artykuły potrzebne do produkcji.

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości „Szymon Borwański" młyn i tartak zawiadamia, że w wykonaniu decyzji Sądu z dnia 28 października 1932 roku Sędzia Komisarz wzywa niniejszem wierzycieli powyższej upadłości, by w dniu 19 listopada 1932 roku o godzinie 12-ej stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy ul. Plac Dąbrowskiego Nr. 5, sala Nr. III osobiście lub przez pełnomocnika w celu wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego.

Syndyk tymczasowy
JÓZEF KACERKA, Adwokat
Brzeziny k/Łodzi, Rynek 2.

OGŁOSZENIE.

Syndyk ostateczny masy upadłości łódzkiej firmy „M. Bornstein" zawiadamia niniejszem, iż Sędzia Komisarz wyznaczył termin zebrania wierzycieli pomienionej masy upadłości na dzień 15 listopada 1932 roku o godzinie 12-ej w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi (Wydział Handlowy) celem wysłuchania sprawozdania syndyka, ostatecznego podziału sumy i zakończenia upadłości.

BOLESŁAW JASIEŃSKI
Syndyk ostateczny masy upadłości firmy „M. Bornstein"
Adwokat.

Do akt Nr. 146 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zachodniej 16, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Słuckiego i składających się z 2-ch maszyn do wyrobu trykot, oszacowanych na sumę Zł. 530.

Łódź, dnia 5 listopada 1932 r.
Komornik **ADAM JAROSZYŃSKI.**

Do atk Nr. E. 397 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 10-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd Nr. 40, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Marysińskiej Nr. 34, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego Krysztofiaka i składających się z mebli i przyrządów piekarskich, oszacowanych na sumę Zł. 460.—

Łódź, dnia 7 listopada 1932 r.
Komornik **LUDWIK HOLLAS.**

Do akt Nr. 1479 i 1432 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 8-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 25, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Brzezińskiego i składających się z przędzy półwełnianej, oszacowanej na sumę Zł. 1.050.—

Łódź, dnia 7 listopada 1932 r.
Komornik (—) **JAN JABCZYK.**

Do akt Nr. 537 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 8-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 25, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowomiejskiej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izaaka Opatowskiego i składających się z skórek karakułowych, oszacowanych na sumę Zł. 750.-

Łódź, dnia 5 listopada 1932 r.
Komornik (—) **JAN JABCZYK.**

Do akt Nr. 2638/1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sadu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 61 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teresy Kohn i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 600.—

Łódź, dnia 19 października 1932 r.
Komornik **JAN RZYMOWSKI.**

Do akt Nr. 1312/1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi. rewiru 15, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Pressmana i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 900.—.

Łódź, dnia 2 listopada 1932 r.
Komornik **JAN RZYMOWSKI.**

Do akt Nr. E. 1165 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Trębackiej Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Sztajnsznajdera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 3.520.—

Łódź, dnia 8 listopada 1932 r.
Komornik (—) **LEON WĄSOWSKI**

Do akt Nr. E. 1933 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi. rew. 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Trębackiej Nr. 16, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Sz. Szepsa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 890

Łódź, dnia 4 listopada 1932 r.
Komornik (—) **LEON WĄSOWSKI**

Do akt Nr. E. 1965 1932 r

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy Kilińskiego Nr. 44, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szajny-Marji i Grysi Rozencwajg i Olgi Kurlandzkiej i składających się z pianina czarnego f. „Schröder" w dobrym stanie, oszacowanego na sumę Zł. 800.—.

Łódź, dnia 5 listopada 1932 r.
Komornik (—) **LEON WĄSOWSKI**

Do akt Nr. E. 1966 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew 6-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 grudnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 44, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szajny-Marji i Grysi Rozencwajg i Olgi Kurlandzkiej i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 760.—.

Łódź, dnia 5 listopada 1932 r.
Komornik (—) **LEON WĄSOWSKI**

Do akt Nr. 1591/1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 71, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Gerszojga i składających się z pianina, oszacowanego na sumę Zł. 700.—.

Łódź, dnia 3 listopada 1932 r.
Komornik **JAN RZYMOWSKI.**

Do akt Nr. 2673/1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 77, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznegoi ruchomośc, należących do firmy „Emgeko" i składających się z 3-ch maszyn do wyrobu trykotaży, oszacowanych na sumę Zł. 1.000.—.

Łódź, dnia 14 października 1932 r.
Komornik **JAN RZYMOWSKI.**

Syndyk Ostateczny Masy Upadłości Anny Marji Gessnerowej podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w dniu 25 listopada 1932 roku w sali zebrań Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi o godzinie 12 i pół odbędzie się Zgromadzenie Wierzycieli w celu wysłuchania sprawozdania Syndyka.

Syndyk Ostateczny
(—) ALFRED ZAUBERMAN
adwokat.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 18 do 19. — Telefony: Administracja 122-14. Redakcja: sekretarjat dzienny 122-14; referaty: miejski i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.— za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.50, zagranicą zł. 10.— „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7 miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.
CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub **niezwłocznie** po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. i redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.